Cena **10 groszy.**

Echo

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem t. j. I-a strona 27 gr. za w. m/m 1 łam. strona 6 łam; w tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za tekstem 20 gr.; zwyczajne 17 gr.; drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł., dla bezrobotnych 1 zł.

Ogłoszenia zamiejscowe i dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.

Za termin druku administracja nie odpowiada.

Rok V, № 275. **Łódź, Wtorek 22 października 1929 r.**

Arystokratka-fałszerką weksli.

Sensacyjne aresztowanie we Lwowie.

Lwów, 22. 10. — Policja śledcza we Lwowie aresztowała na polecenie prokuratury i odstawiła do więzienia śledczego

Janinę księżnę Puzyninę

pod zarzutem szeregu oszustw wekslowych i czekowych, popełnionych na szkodę firm lwowskich.

W szczególności ofiarą jej padły m. in. magazyn konfekcji damskiej i męskiej S. Sternbacha przy ul. Jagiellońskiej, dalej firma Block-Brun przy ul. Piłsudskiego, firma Tekstopol, firma Max Lubinger i inne.

Jak wykazały dochodzenia wstępne, ks. Puzynina wystawiała za towary weksle, opatrzone podpisami córki i krewnych. Podpisy te

okazały się fałszywe.

Ks. Janina Puzynina, kobieta 66-letnia, zjawiała się w sklepach przeważnie w towarzystwie rzekomego swego pełnomocnika J. Konarskiego. W aktach policyjnych znajduje się wycinek, zawierający ostrzeżenie przed oszukańczą parą, żerującą wśród naiwnych

nazwiskiem książęcem.

Aresztowanie ks. Janiny Puzyniny wywołało we Lwowie ogromną sensację.

Piękna bajka polska dla rumuńskiego króla.

Trzy dni ministra Zaleskiego w Bukareszcie.

Warszawa, 22. 10. (Od wł. kor.) — Przyjazd ministra Zaleskiego do Bukaresztu nastąpi 24 b. m. o godz. 10 rano. Bezpośrednio po przybyciu minister Zaleski odbędzie

krótką konferencję

z ministrem Mironescu, poczem przyjęty będzie przez premjera Maniu, który na cześć gościa wyda śniadanie w gmachu rady ministrów.

W drugim dniu pobytu minister Zaleski odbędzie wspólną konferencję z ministrem spraw zagranicznych Mironescu i ministrem handlu Matgearu.

O godz. 1 po południu odbędzie się przyjęcie

w Radzie Regencyjnej.

Trzeciego dnia minister Zaleski wraz z małżonką uda się do Sinaya, gdzie będzie przyjęty przez króla Michała i jego matkę księżnę Helenę. Na tej audjencji minister Zaleski wręczy 7-letniemu królowi

odpowiedni prezent

rządu polskiego — piękną bajkę Marji Konopnickiej o krasnoludkach i sierotce Marysi, ozdobioną kolorowemi obrazkami.

—X—

Chłopiec bez nazwiska.

PIERWSZA ŻONA KSIĘCIA KAROLA RUMUŃSKIEGO, PANI ZIZI LAMBRINO WRAZ Z SYNKIEM MIRCEA.

Pani Lambrino, z którą książę Karol ożenił się w Benderze, a później rozwiódł się pod naciskiem królewskiej rodziny (aby się ożenić po raz 2-gi z księżną Heleną grecką, matką obecnego króla Rumunji, małoletniego Michała I) wystąpiła do sądów paryskich ze skargą o przyznanie swemu synkowi nazwiska ojca — Hohenzollern oraz 10 miljonów franków alimentów. Proces o nazwisko dla syna spowodowany został przez fakt, że władze szkolne nie chciały bez decyzji sądowej uznać w małym kandydacie na ucznia— Hohenzollerna. (h)

Konferencja episkopatu unickiego

w Rzymie.

Udział weźmie 5-ciu biskupów z Polski.

Rzym, 22. 10. (Tel. wł.). — W przyszłym tygodniu zbiera się w Rzymie pod przewodnictwem metropolity Szeptyckiego konferencja

episkopatu unickiego (grecko-katolickiego),

w której weźmie udział 11-tu biskupów w tem 5-ciu z Polski. Przedmiotem konferencji będzie sprawa

ujednostajnienia rytuału,

liturgja, celibat i sprawy finansowe.

——XX——

200 miljonów franków w złocie

zapłaci gazownia warszawska towarzystwu dessauskiemu.

Paryż, 22. 10. (Od wł. kor.) Po czteroletnim procesie zapadł wyrok w Trybunale Rozjemczym w Paryżu w sprawie odszkodowania należnego towarzystwu dessauskiemu

za gazownię warszawską.

Towarzystwo dessauskie domagało się odszkodowania w sumie

200 miljonów franków

w złocie, a to 100 miljonów jako równowartości przejętych objektów i drugie sto miljonów z tytułu

straconych zysków

w ciągu ubiegłych 10 lat. Odszkodowanie to zostało uprawomocnione.

—X—

5-ty listopada

dniem zwołania pierwszej sesji sejmowej.

Warszawa, 22. 10. (Od wł. kor.) W dniach najbliższych ma być podpisany i ogłoszony dekret Prezydenta Rzeczpospolitej o

zkołaniu sesji Sejmu i Senatu

na zwyczajną sesję budżetową. Pierwsze posiedzenie Sejmu odbyć się ma 5-go listopada.

——XX——

Górnicy śląscy grożą strajkiem generalnym.

Konferencja mężów zaufania i członków rad załogowych.

Katowice, 22. 10. (Od wł. k.) Wczoraj odbyła się w Katowicach konferencja

mężów zaufania

i członków rad załogowych. Po przemówieniu senatora Grajka i posła Roguszczaka postanowiono wnieść protest przeciwko nadaniu mocy obowiązującej

4 proc. podwyżce płac.

Następnie konferencja uchwaliła domagać się od rządu wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy na Śląsku, urlopów i

zorganizowania rad załogowych.

Celem przeprowadzenia tych żądań. Konferencja zaleciła wszelkie środki włącznie do strajku generalnego.

—X—

Samobójstwo mordercy na cmentarzu.

Krwawy opryszek sam wymierzył sobie karę.

Warszawa, 22 października. (Od wł. kor.). Na cmentarzu powązkowskim popełnił wczoraj samobójstwo nieznany mężczyzna, który

zastrzelił się z rewolweru.

W kieszeni samobójcy znaleziono kartkę, która pozwoliła policji dojść do rozwikłania zagadki.

Zabitym okazał się

jeden z morderców

małżonków Gąsiorowskich, właściciel sklepu na Pradze. Jest to niejaki Kazimierz Sępociński poszukiwany przez policję lubelską

za napad bandycki

w okolicy Lublina.

Nadzwyczajna sesja francuskiego parlamentu.

Budżet i ratyfikacja umów haskich.

Paryż, 22. 10. — (Tel. wł. Echa). — Dzisiaj w południe rozpoczyna się nadzwyczajna sesja izby deputowanych i senatu. — Rząd prawdopodobnie zaraz na początku posiedzenia postawi żądanie, aby obrady nad budżetem były przeprowadzone

bez żadnej przerwy.

Interpelacje, które odnoszą się do polityki zagranicznej i ogólnej muszą zostać narazie

odłożone.

Interpelacyj tych jest około 20; zajmują się one sprawą ewakuacji Nadrenji i Saary, konferencją haską, pertraktacjami posła Pawła Reynaud z delegatami Niemiec, sprawą rozbrojenia oraz kwestją ufortyfikowania

wschodnich granic Francji.

Mają one być omawiane dopiero po ratyfikacji planu Younga i uchwaleniu budżetu.

Ratyfikacja planu Younga nastąpi najwcześniej

w pierwszej połowie grudnia!

Sesja nadzwyczajna będzie zatem poświęcona przedewszystkiem uchwaleniu budżetu i ratyfikacji umów.

LEON BLUM O WEWNĘTRZNEJ SYTUACJI FRANCJI.

Paryż, 22. 10. (Tel. wł. „Echa"). — Przywódca francuskich socjalistów, Leon Blum wypowiedział następujące uwagi o wewnętrznej sytuacji Francji.

Zmiana obecnego kursu politycznego lub składu gabinetu narazie

nie jest przewidywana.

Gdyby nawet doszło do ustąpienia gabinetu, nie oznaczałoby to zmiany większości rządzącej ani przesunięcia jej na lewo.

Poprawa w zdrowiu

Clemenceau.

Paryż, 22. 10. (Tel. wł.) — W stanie zdrowia p. Clemenceau

nastąpiła pewna poprawa.

Clemenceau zaprosił swych lekarzy na swoje skromne śniadanie (lunch.)

Porozumienie P. P. S. z Bundem i niemieckimi socjalistami.

Przygotowania do batalji sejmowej.

Warszawa, 22 października. (Od wł. kor.). Centralny komitet wykonawczy PPS. tworzy obecnie

wspólną komisję porozumiewawczą

z Bundem i niemiecką socjal-demokracją w Polsce. Jako organ wykonawczy tego porozumienia stworzony zostanie sekretarjat złożony z przedstawicieli tych

trzech partyj

socjalistycznych. — W najbliższych dniach zwołane będzie pierwsze posiedzenie komitetu porozumienia.

Francuzi opuszczają III strefę Nadrenji.

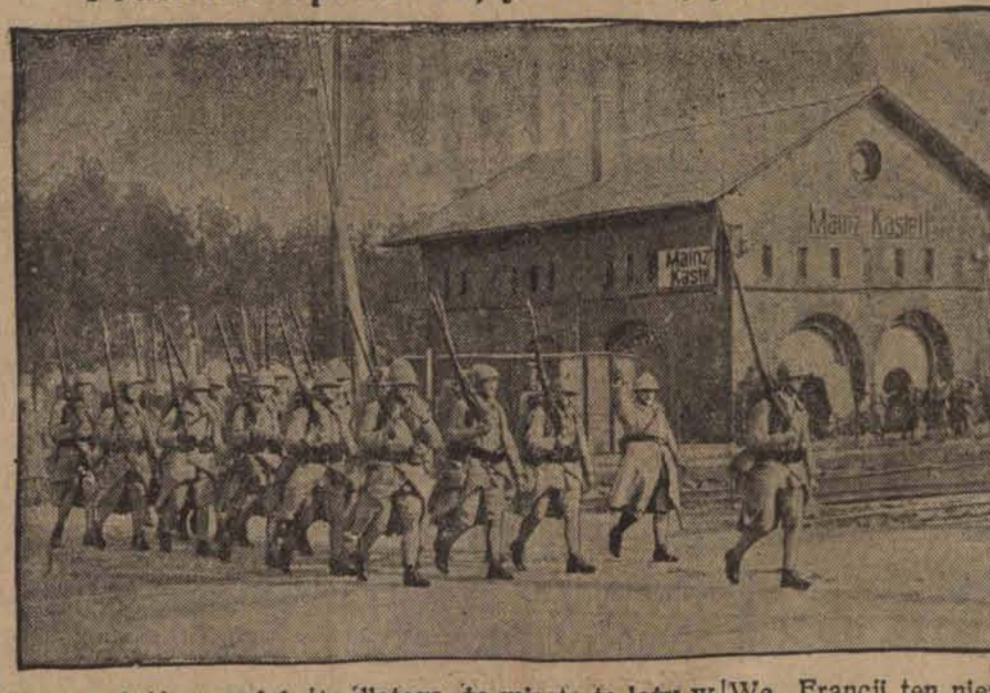

Olbrzymią radość wywołała w Niemczech ewakuacja Moguncji (Mainz) przez Francuzów, a to dlatego, że miasto to leży w III strefie okupacyjnej, która jeszcze opróżnieniu nie podlega. We Francji ten niezrozumiały pośpiech Brianda wywołał zaniepokojenie. (h)

Największy gazomierz świata.

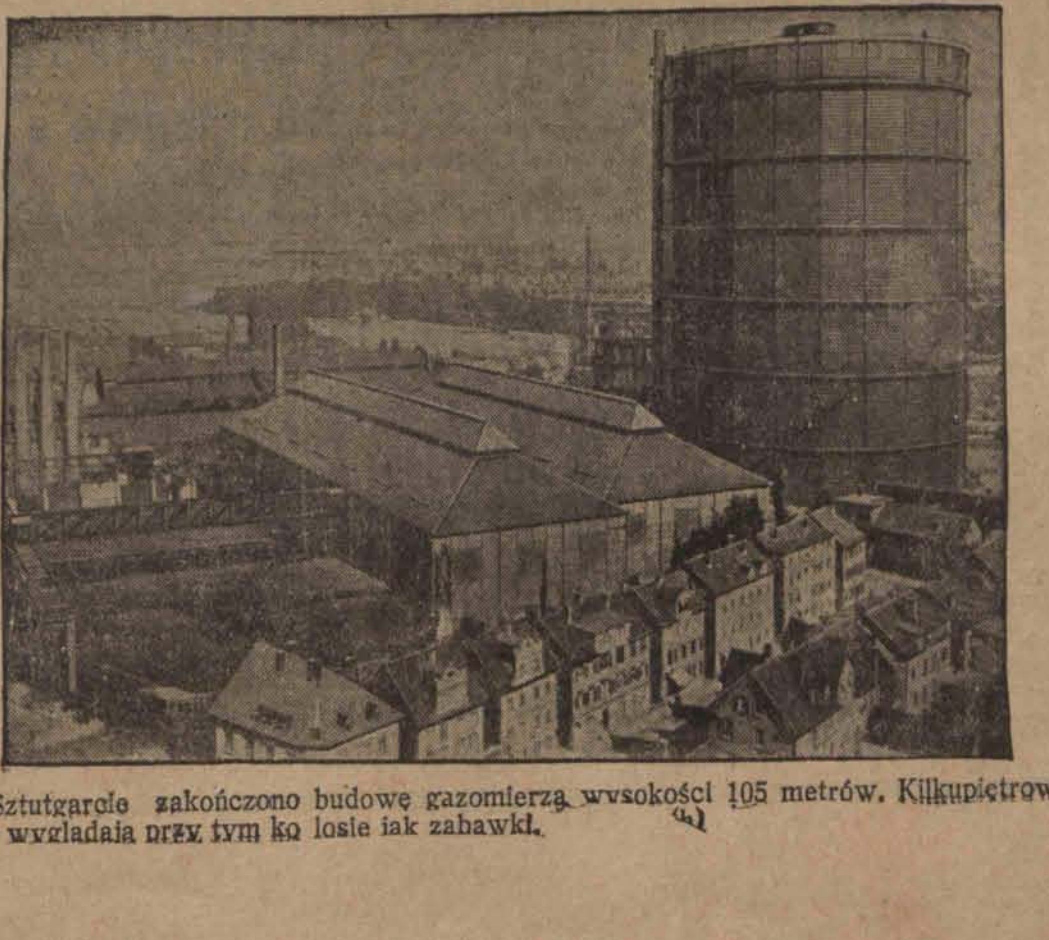

W Sztutgarcie zakończono budowę gazomierza wysokości 105 metrów. Kilkupiętrowe kamienice wyglądają przy tym kolosie jak zabawki. (h)

SKROMNOŚĆ NADIR-CHANA.

Obiór nowego króla Afganistanu.

Paryż, 22 października. (Tel. wł.). Znana dziennikarka francuska Madame Andree Viollis udała się

samolotem do Kabulu,

ażeby być obecną przy uroczystym wjeździe Nadir Khana do stolicy. P. Viollis opisała następnie przebieg tej uroczystości.

Nowy król Afganistanu spędził naprzód dwa dni pod bramami Kabulu i dopiero trzeciego wjechał do miasta.

Jechał na wspaniałym rumaku, poprzedzony muzyką wojskową i wojownikami ze swojego rodu, którzy śpiewali i tańczyli z radości.

W ten sposób dojechał król do zniszczonego i obrabowanego pałacu.

W sali tronowej,

która została naprędce uporządkowana, Nadir Khan składał dzięki za zwycięstwo nad wrogami kraju, którzy niszczyli i hańbili Afganistan.

Następnie wspomniał wybitne zasługi, jakie położył dla kraju

król Amanullah,

a wreszcie podziękował tym plemionom, które poparły jego wysiłki.

Rozmaici dostojnicy i wielcy mułłowie składali Nadir Khanowi życzenia, prosząc, aby wziął na siebie ciężar korony afgańskiej.

Nadir Khan oświadczył na to, że mając

słabe zdrowie,

chciałby, ażeby zwołano zgromadzenie narodowe i wybrano innego króla, któremu zgóry przyrzeka swoje poparcie.

Jednakże dostojnicy nalegali w dalszym ciągu, aby Nadir Khan objął tron, zaś wojownicy krzyczeli, wyrzucając strzelby w górę: „Jeśli Nadir Khan nie będzie królem, wyjeżdżamy natychmiast".

Nadir Khan uległ tym perswazjom i wyszedłszy na balkon złożył następującą deklarację:

„Ponieważ naród mnie wybrał, więc muszę przyjąć. Jednakże nie będę królem tylko

sługą mego plemienia

i mego kraju".

Wystrzały armatnie i niesłychany entuzjazm ludności powitały to oświadczenie nowego króla.

BEZ FRANCJI ANGLJA SIĘ NIE ROZBROI.

Sensacyjna mowa Macdonalda w Montreal.

Montreal, 22. 10. (Tel. wł. „Echa").— Macdonald wygłosił w Montreal dłuższe przemówienie, w którem wyjaśnił swe stanowisko, zajęte w rozmowach z Hooverem w sprawie

ograniczenia zbrojeń na morzu.

— Byłoby błędem mniemać, — rzekł Macdonald. — że moje rozmowy z prezydentem Stanów Zjednoczonych dotyczyły wyłącznie Anglii i Stanów Zjednoczonych. Wie o tem doskonale również

kolega Briand.

Jeżeli Francja razem z Anglją nie podąży do wielkiego celu, jakim jest zapewnienie światu pokoju, w takim razie pomysł ograniczenia zbrojeń względnie rozbrojenia będzie skazany

na nieuchronne fiasco.

—x—

Szczęśliwy skok złodzieja z IV-go piętra.

Karkołomna ucieczka.

Warszawa, 22. 10. (Od wł. kor.) — W dniu wczorajszym policja aresztowała dwóch znanych złodziei Zdzisława Sierzpupowskiego i Marjana Rudnickiego za kradzież elektrycznego konferencjonału z mieszkania

majora Missaro.

Gdy policja wkroczyła do mieszkania Rudnickiego, ten na widok granatowych mundurów otworzył okno i skoczył z czwartego piętra. Spadł wprost na

dach komórek,

który się pod złodziejem zawalił.

Rzezimieszek znalazłszy się na ziemi, powstał i... rzucił się do ucieczki. Zdążono go jednak schwytać. Rudnicki nie ma na ciele ani jednego okaleczenia.

—xx—

Aresztowania komunistów

na Śląsku i w Zagłębiu.

Centrala komunistyczna pod kluczem.

Katowice, 22. 10. — Na terenie Górnego Śląska przytrzymano 7 emisarjuszy partji komunistycznej, którzy od pewnego czasu prowadzili działalność wywrotową na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Policja ustaliwszy, że sztab komunistyczny odbywa swe zebrania

na Śląsku,

wkroczyła na jedno z takich zebrań w Wełnowcu pod Katowicami. Aresztowano Romualda Winiarskiego z Dąbrowy Górniczej, Pawła Tarosza z Sosnowca, który dopiero co odbył

karę 4-letniego więzienia,

Abrama Przysuskiego i Władysława Wrzoska.

W toku dochodzeń aresztowano jeszcze w Katowicach [illegible] komunistów oraz 4 osoby na terenie Zagłębia. Aresztowanych odwieziono do więzienia w Mysłowicach.

Autobus w przydrożnym rowie.

Cztery osoby ciężko ranne.

Łódź, 22. 10. — W dniu wczorajszym na szosie pod osadą Stare Miasto w powiecie konińskim wydarzyła się katastrofa samochodowa. Autobus pasażerski, idący z Tuliszkowa do Konina wskutek pęknięcia widełek łączących przednie koła z kierownicą wpadł do

przydrożnego rowu.

Auto zostało kompletnie strzaskane, grzebiąc pod sobą pasażerów. Jeki rannych zaalarmowały mieszkańców Starego Miasta, którzy niezwłocznie pośpieszyli z pomocą ofiarom katastrofy.

Czterech pasażerów odniosło ciężkie rany, tak, że musiano przewieźć ich do szpitala miejskiego w Koninie.

Reszta pasażerów odniosła nieznaczne okaleczenia.

Szofer autobusu wyszedł z katastrofy bez szwanku.

* * *

Łódź, 22. 10. — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych samochód osobowy, prowadzony przez administratora majątku Widzew, pod Radomskiem, pod wsią Gidle

wpadł na wóz,

prowadzony przez mieszkańca Gidel Sucheniego. Samochód strzaskawszy zaprzęg, uderzył w przydrożny słup telegraficzny.

P. Poradowski oraz towarzyszący mu p. Kleszczewski odnieśli lekkie okaleczenia. Wieśniak Sucheniek wyskoczył w ostatniej chwili z wozu i uratował się od śmierci.

Winę katastrofy ponosi wieśniak, który nie przestrzegając obowiązujących przepisów jechał lewą stroną szosy.

—x—

DOLAR w ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 8.85.

Prywatnie dolar w żądaniu 8.88.

W płaceniu 8.87.

Nowe ofiary terroru.

Bolszewicy rozstrzelali 5 generałów.

Ryga, 22. 10. (Tel. własny „Echa"). — Jak donoszą z Moskwy, rozstrzelano tam znowu 5 generałów skazanych na śmierć

przez G. P. U.

Według doniesień prasy sowieckiej mieli ci generałowie brać udział w działalności, „zmierzającej do osłabienia siły wojennej Sowietów".

—x—

Kampanja przeciw językowi polskiemu

w kościołach na Litwie Kowieńskiej.

Z Wilna donoszą:

W ostatnich numerach „Rytas", organ chrześcijańskiej demokracji litewskiej uprawia demagogiczną kampanję

o wyrugowanie języka polskiego

z nielicznych już kościołów gdzie ludność polska jeszcze może się modlić po polsku.

Jakiemuś korespondentowi z Merecza chodzi o natychmiastowe usunięcie języka polskiego z miejscowego kościoła, gdyż tam co niedziela bywa czytana Ewangelja. Argumentem przemawiającym za realizacją tych zamierzeń ma być fakt, że w Mereczu Polacy umieją po litewsku i że władze zmuszone będą do usunięcia języka polskiego pod presją zaburzeń, jak to miało miejsce w niektórych miejscowościach.

Jako przykład podaliśmy swego czasu Bobty.

Podobne stanowisko „Rytasa" — organu chrześcijańskich demokratów jest wręcz

prowokatorskie i podjudzające,

gdyż idąc za rozumowaniem panów z „Rytasa" z równem powodzeniem moglibyśmy żądać, by w Wilnie dla garstki Litwinów (około 2 tysięcy) zabronić modlitw po litewsku, gdyż oni wszyscy znają język polski.

Zjazd prokuratotów w stolicy.

Warszawa, 22 października. W ministerstwie sprawiedliwości rozpoczęła się wczoraj konferencja prokuratorów apelacyjnych pod przewodnictwem min. Cara.

Przedmiotem obrad są sprawozdania prokuratorów wszystkich sądów apelacyjnych o działalności prokuratur, a w szczególności sprawy związane ze stosowaniem nowego

kodeksu postępowania karnego.

W obradach uczestniczą delegaci ministerstwa [illegible] wymiaru sprawiedliwości oraz prokuratorowie sądów apelacyjnych: dr. Tokarz (Kraków), Przyłuski (Wilno), Kamiński (Lublin), dr. Lewandowski (Katowice), Szymonowicz (Lwów), Janicki (Toruń), Gałęziewicz (Poznań), Rudnicki i Michałowski (Warszawa).

Pierwszy mróz

w Łodzi.

Dzisiaj rano wszystkie pola okoliczne i dachy domów pokryte były białym szronem. Jest to pierwszy tegoroczny przymrozek i zapowiedź zimy.

Telegram wojska do prezydenta Smetony.

Groźba buntu na Litwie.

Kowno, 22. 10. Litwa, jak się zdaje, stoi w przededniu

nowego przewrotu politycznego.

Grupa zwolenników Waldemarasa przygotowuje się intensywnie do obalenia nietylko nowego rządu, lecz i prezydenta Smetony. Akcja ta dojrzała o tyle, że korpus oficerski 8 pułku piechoty w Szawlach wysłał wczoraj

telegram do prez. Smetony

z żądaniem powrotu do czynnej służby politycznej Waldemarasa. Sytuacja przedstawia się groźnie, gdyż po stronie Waldemarasa w Kownie stoi dywizjon samochodów pancernych, pułk huzarów, szkoła wojenna, park lotniczy. Oczekiwane jest lada godzinę wystąpienie

korpusu oficerskiego,

wymienionych oddziałów wojskowych. W związku z tem, w pułkach wiernych Smetonie zarządzono ostre pogotowie.

Nowa straszna choroba w Argentynie.

Buenos-Aires, 22. 10. (Tel. wł.) — W Argentynie zjawiła się nowa, dotychczas niezbadana choroba, którą przenoszą tubylcy Patagończycy na białą rasę.

2 osoby zmarły na tę chorobę, 7 walczy ze śmiercią.

W Buenos-Aires

zamknięto teatr,

gdyż pewien Patagończyk zaszczepił tę chorobę całej trupie aktorów.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Plebiscyt przeciw planowi Younga zawiódł nadzieje nacjonalistów niemieckich.

(—) Poincare został po raz drugi operowany.

(—) Doradca finansowy rządu polskiego Charles Dewey odwiedził prezesa Banku Francji Moreau w Paryżu i konferował z nim w sprawie pomieszczenia listów zastawnych ziemskich.

(—) Ponowna prośba Waldemarasa o przyjęcie go zpowrotem do grona profesorów uniwersytetu kowieńskiego została odrzucona przez senat akademicki.

(—) W Warszawie rozpoczął się wczoraj proces przeciw fałszerzom paszportów zagranicznych z b. aspirantem policji Bachrachem na czele. Wobec niestawiennictwa jednego ze świadków proces po raz piąty odroczono.

(—) Generał Sosnkowski został przyjęty na dłuższej audjencji przez Marszałka Piłsudskiego. Audjencję łączą sfery polityczne z pogłoskami na temat zmian w gabinecie.

(—) Rząd przygotował na dzień 11 listopada nowe odznaczenie za prace niepodległościowe p. t. „Niepodległość".

(—) Klub Narodowy powziął uchwałę poparcia wniosku „centrolewu" o wyrażenie rządowi votum nieufności.

—xx—

W OKRESIE WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH
ukaże się
Wielki numer zimowy „Echa"
KAZDY PRZEMYSŁOWIEC i KUPIEC
POWINIEN SKORZYSTAĆ Z NADARZAJĄCEJ SIĘ SPOSOBNOŚCI
i dotrzeć do konsumenta za pośrednictwem
NAJBARDZIEJ ROZPOWSZECHNIONEGO ILUSTROWANEGO PISMA
jakiem jest „ECHO"

Śmiertelne kopnięcie konia.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 22. 10. W dniu wczorajszym dozorca cmentarza katolickiego na Dołach znalazł pomiędzy grobami

trupa mężczyzny.

Okazał się nim 65-letni Maksymiljan Staszewski, niewiadomego miejsca zamieszkania. Staszewski otruł się roztworem sublimatu.

Zwłoki sędziwego samobójcy zabezpieczono na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin sądowo-lekarskich.

* * *

Około godziny 4 po południu w mieszkaniu własnem przy ulicy Nowo-Cegielnianej 29 usiłowała pozbawić się życia przez otrucie jodyną bezrobotna 28-letnia

Genowefa Seliwerston.

Karetka pogotowia ratunkowego przewieziono desperatkę do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

* * *

W Brzezinach kopnięty przez konia 12-letni Maniek [illegible]ka uległ

pęknięciu czaszki.

Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala w Łodzi, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł nad ranem.

* * *

Dzisiaj o godzinie 9 rano na ulicy Franciszkańskiej najechana przez dorożkę odniosła ogólne obrażenia ciała 48-letnia

Marjanna Pajzler,

niewiadomego miejsca zamieszkania.

Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

PRZEMYSŁOWCY metalowi jeden lat 30, drugi 33, katolicy pragną zapoznać sympatyczne i niezależne panie by powiększyć wydajność pracy.
Cel matrymonjalny nie jest wykluczony. Oferty do adm. „Echa" sub „29".

KAZIMIERZ ANDRZEJEWSKI, ulica Zachodnia 37, zgubił książeczkę Kasy Chorych nr. 141—19. wydaną w Łodzi.

POTRZEBNY chłopiec do stolarni do terminu. Jakóba 13.

DZIAŁKI letniskowe przy przystanku w Męckiej Woli do sprzedania na dogodnych warunkach. Wiadomość: Łódź, Narutowicza 45, m. 14, wtorki, piątki od 5 do 7 po południu.

FLORJANOWI WAJSPEKOWI, zamieszkałemu we wsi Sikawy, gm. Nowosolna skradziono papiery wojskowe rejestracyjne i książeczkę Kasy Chorych, wyd. w Łodzi.

IGNACY Lisiecki, Chojny C., zgubił książeczkę wojskową, wyd. w Kutnie.

ZGUBIONO kamizelkę przy przenoszeniu garnituru od krawca z ulicy Szkolnej na ul. Konstantynowską. — Prosimy o odniesienie za wynagrodzeniem ul. Konstantynowska nr. 51, m. 7, front II piętro.

CZARY
Ostatnie 2 dni!
nasz największy superfilm sezonu
dla dorosłych i dzieci.
DALSZE DZIEJE TARZANA
Spieszcie zobaczyć! Tysiące drapieżnych zwierząt
Setki najróżnorodniejszych potworów. Oto statyści tego porywającego dramatu zapierającego dech w sercach widzów.

Urocze pociechy przemysłowca.

Dziwny anons matrymonjalny.

W jednym z dzienników paryskich ukazał się niedawno w rubryce ogłoszeń anons matrymonjalny następującej treści: „Młode, przystojne panie z posagiem poślubią panów do lat 40. Inteligentni, bezrobotni mają pierwszeństwo. Zgłoszenia do administracji pod

„3 gracje".

Oczywista, iż wielu interesowanych mężczyzn przeczytawszy ów anons, wzruszyło ramionami i machnęło ręką, przypuszczając, iż chodzi tutaj o niemądry żart czy też naiwną mistyfikację. Mimo to jednak znalazła się spora ilość takich, którzy nie mając nic do stracenia spróbowali szczęścia i zgłosili się pod wskazaną szyfrą.

I nie zawiedli się. Okazało się bowiem, że anons wcale nie był „kawałem", lecz odzwierciedlał istotny stan rzeczy. Oto trzy młode panienki, siostry: Elżbieta, Dora i Anna Broke, ukochane córki niezmiernie

bogatego przemysłowca londyńskiego,

osóbki o bardzo czułem serduszku i nadmiernej wyobraźni postanowiły tą właśnie drogą przyjść z pomocą bezrobotnym inteligentnym, a oczywista jednocześnie przystojnym i młodym ludziom i ofiarować im swoje rączki, a wraz z niemi bardzo znaczny posag. Nie wpadłyby może na tę niezwykłą myśl, zrealizowaną zresztą bez wiedzy rodziców, gdyby przewidywały dosyć niemiłe skutki tego anonsu. Oto bowiem willę, zamieszkaną przez pp. Broke, zaczęły oblegać

istne tłumy mężczyzn,

których z trudem tylko zdołano się pozbyć.

Naturalnie rodzice ekscentrycznych dziewczątek zajęli w tej sprawie zupełnie odmienne stanowisko i nie tylko nie pozwolili na zawarcie małżeństwa w ten sposób, ale ponadto prawdopodobnie odpowiedniemi zabiegami potrafili uspokoić nadmierną pomysłowość swoich uroczych pociech...

SZAJKA ZBÓJECKA „POMYLONEGO" ARYSTOKRATY

Zwolennik średniowiecznego romantyzmu.

Onegdaj zmarł w więzieniu 34-letni lord Artur Berquile, właściciel olbrzymich dóbr w Szkocji, jeden z największych magnatów angielskich, człowiek, którego życie było

istnym romansem.

W związku z tą śmiercią zamieszczają dzienniki londyńskie obszerne nekrologi, zawierające mnóstwo ciekawych szczegółów z życia tego dziwaka. Lord Berquile był zapalonym zwolennikiem starożytnych obyczajów i zwyczajów szkockich. Pewnego dnia, doznawszy przykrego zawodu miłosnego (dowiedział się, że narzeczona, zapewniająca go o swej miłości, kocha naprawdę innego) postanowił pieszo wędrować po Szkocji w stroju narodowym, a to — w oryginalnym celu. Oto chciał w ten sposób propagować osobiście dawną poezję

i muzykę szkocką,

śpiewając starożytne piosenki oraz przygrywając na kobzie.

Po roku takiej wędrówki sprzykrzyła mu się ona, a wówczas lord chwycił się jakiegoś innego pomysłu, który niebawem także porzucił dla nowego dziwactwa. Wreszcie wpadł na ideę, świadczącą, iż chyba jego władze umysłowe musiały nieco szwankować. Oto postanowił przywrócić tradycje średniowiecznych „Raubritterów" szkockich i stanął na czele **szajki opryszków.** Wraz z tą czeredą wędrował po całej Szkocji, napadając na spokojnych obywateli. Naprawdę nie czynił im nic złego, kończyło się tylko na przestrachu.

Władze bezpieczeństwa zainteresowały się jednak tym zwarjowanym Donkiszotem, uwięziono go i skazano na kilka lat więzienia. Tam zmarł właśnie niedawno, a cały majątek zapisał pewnemu współtowarzyszowi niedoli, który okazywał mu wiele współczucia i darzył swą przyjaźnią.

Sukcesy kobiet w męskim zawodzie.

POLICJA ŻEŃSKA w LONDYNIE.

Wywiad z komendantem panią Mary Allen, —

szefem „Auxiliary Police".

Uścisk dłoni pani Mary Allen należy do tych, które się pamięta —

uścisk wojskowy.

Lecz nie należy przypuszczać, że ma się do czynienia z „herod babą". Byłaby to pomyłka nie do darowania. „Auxiliary Police" (policja pomocnicza) Londynu ma swoje biura na ulicy Tothill, spokojnej arterii komunikacyjnej ożywionej i malowniczej dzielnicy Westminsteru. Budynek podobny do wielu innych z surową fasadą z żółtych cegieł. Aby się do niego dostać trzeba przedstawić kartę wstępu dyżurnemu policjantowi (kobiecie) w krótkiej spódnicy i kasku filcowym, wyglądającemu dość dziwacznie, ponieważ ma włosy krótko przystrzyżone według obowiązującego przepisu.

Po zameldowaniu telefonicznem dostać się można na pierwsze piętro do ciasnej poczekalni, gdzie na prostej ławie siedzą dwie inne dyżurne policjantki w surowym stroju przepisowym. Wreszcie wchodzi się

do pokoju szefa.

„Szef" to p. Mary Allen. Kobieta jeszcze młoda, zręcznej postawy, ruchów sportowych, o miłej, ożywionej twarzy, rozjaśnionej bystrem i przenikliwem spojrzeniem. Usta jej zdradzają jednak lekką ironję i panowanie nad sobą.

Siedząc przy biurku, na którem niema ani jednego zbędnego przedmiotu wśród starannie uporządkowanych szczegółów, wskazuje mi krzesło naprzeciwko siebie.

Komendantka ubrana jest w mundur, z białym kołnierzem i krawatem „regate". Włosy krótkie zaczesane wtył, ręce o wypielęgnowanych paznogciach. Pierścień herbowy na palcu.

Monokl w ręce.

— Przed wojną, — informuje mnie p. Allen — nie było nas jeszcze. Sama myśl o policji żeńskiej wydawałaby się śmieszna. W roku 1914 ukazał się pierwszy oddział ochotniczy naszej policji w mundurach, lecz dopiero w 1916 r. na podstawie zasług, jakie poniosłyśmy, została nam udzielona sankcja oficjalna. Zdołaliśmy przekonać władze, że w niektórych wypadkach, zwłaszcza gdy chodzi o wyśledzenie osoby podejrzanej, pomoc kobieca była użyteczniejsza od pomocy męskiej.

Okazało się jednak, że logiczne rozumowanie, a przesądy i rutyna są to dwie rzeczy różne. I trudno sobie nawet przedstawić, ile miałyśmy trudności z przeprowadzeniem tej idei, tak jednak naturalnej w naszym kraju.

— W Anglji, o ile mi wiadomo, poszanowanie praw kobiety jest jedną z podstaw prawodawstwa?

— Zasadniczo tak, lecz z chwilą, gdy trzeba to wyrazić miarami, w jakimś stopniu dotkliwem dla Scotland Yardu... (główne biuro policji w Londynie).

— „Czyżby Scotland Yard nie szedł ręka w rękę z wami?"

„Uśmiech zaigrał na ustach komendantki Allen. Nie odpowiedziała wprost na pytanie . „Zrobiono wszystko, aby zniechęcić, — rzekła, — lecz było to bezcelowe. Stąd czekać musiałyśmy do roku 1923, aż Home Office (ministerstwo spr. wewn.) zatwierdzi nas oficjalnie. Nie zdziwi nikogo zapewne, jeśli powiem, że żołd nasz jest niższy od policjanta męskiego. Zapomniano już o zasługach naszych, poniesionych w czasie wojny i w ciągu rozruchów w Irlandji.

„Pomimo oporność Londynu względem nas, trzeba przyznać, że na prowincji policja żeńska rozwinęła się bardzo szybko. Istnieje w czterdziestu dwóch innych miastach i jest prawdopodobne, że liczba ta jeszcze powiększy się z czasem.

W atrybucje policji żeńskiej

wchodzi wszystko, co ma jaki związek z kobietą i dzieckiem. A więc opieka nad parkami, ulicami, skwerami spada na nas w zakresie moralności publicznej. Policji naszej podlegają także spisy lokatorek w pokojach umeblowanych. Opiekujemy się także dziećmi w wypadkach znęcania się nad niemi rodziców, oraz pilnujemy przestrzegania przepisów obowiązujących przeciwko pijaństwu, zwłaszcza gdy chodzi o robotników z kopalni.

— W jaki sposób rekrutują się panie?

— Jest to jedna z najciekawszych stron naszej organizacji. Uważamy przedewszystkiem, że dobre wychowanie i wykształcenie jest podstawowym warunkiem naszego zawodu obok zalet fizycznych i moralnych, potrzebnych do wykonywania naszych odpowiedzialnych obowiązków. Jest to szczegół nieodzownie potrzebny, aby pozysk. sobie szacunek naszych męskich kolegów i utrzymać autorytet niezbędny w sprawach, wymagających taktu i zręczności".

Rozmowę naszą przerwała w tej chwili policjantka dyżurna, przynosząc pocztę dla swego szefa. Po uścisku dłoni równie wymownym, jak pierwszy, pani komendantka Allen, wsunąwszy

kosmyk włosów

pod daszek czapki, zajęła się pracą.

Pani Allen nie wspomniała słowem żadnem o niebezpieczeństwach, na jakie wystawia się osobiście podczas nocnych lub dziennych objazdów i inspekcyj na motocyklu w dzielnicach najbardziej niebezpiecznych, słynących z napadów i zamieszek.

—x—

Zareczvny przyszłego króla Włoch.

Książę Umberto, następca tronu Włoch, zaręczył się z księżniczką Marją Józefą, córką króla belgijskiego Alberta.

Uroczysta zamiana pierścionków nastąpi w Brukseli w dniu jutrzejszym. (w)

DYNAMIT

w papierosie.

Nowy rodzaj samobójstwa.

W Bernie czeskiem zanotowano w ostatnich dniach niezwykły doprawdy wypadek samobójstwa i

usiłowanego zabójstwa.

Oto 30-letni kupiec Bitoch — w chwili, gdy spacerował za miastem ze swą narzeczoną —

zapalił nagle papierosa,

który wypełniony był dynamitem. Przy zapaleniu nastąpiła natychmiastowa eksplozja, która Bitocha rozerwała na liczne strzępy, narzeczoną zaś jego silnie poraniła.

Jak stwierdzono, pomiędzy Bitochem a narzeczoną istniały od dawna już naprężone stosunki, to też w tak niezwykły sposób chciał Bitoch sobie i narzeczonej odebrać życie.

—x—

Najlepiej pracuję wczesnym rankiem.

Jak tworzył Emil Zola...

Na licytacji nabył onegdaj pewien kolekcjoner za 30 tys. fr. oryginalny list Emila Zoli, w którym autor w sposób bardzo ciekawy oświetla tajniki swojej metody pisarskiej. List jest wystosowany do niejakiego Andrzeja Bertou, dziennikarza, który pewnego razu zainterpelował pisemnie Zolę

metodę jego pracy.

„Najchętniej pracuję — pisze Zola—wczesnym rankiem. Wieczór poświęcam tylko na rzeczy lżejsze, a więc na pisanie listów, lekturę gazet, czasopism i książek i zajęcia towarzyskie. Natomiast ranek to pora, w której siły moje są

zupełnie świeże

i sprężone do ataku, jak rumaki bojowe. Pracuję wówczas z wielką łatwością...

Nie znoszę mechanicznych czynności związanych z pisaniem. To też rodzina moja przygotowuje mi zawczasu na biurku znaczną ilość naciętego według moich wskazówek papieru, kilka piór i t. d. Gdybym był zmuszony tem sam się zająć wena opuściłaby mnie całkowicie.

Zacząwszy pracę czasem już o godzinie 5-tej, a czuję się dobrze, nie wstaję od biurka aż do 12, a czasem i później. Krótką tylko przerwę przeznaczam na wypicie śniadania.

COSMO HAMILTON. (11

Skandal.

Przełożyła St. H.

—x—

Beatrix odrazu zauważyła, że robił jej jak gdyby lekki zarzut z powodu braku cierpliwości.— Przypomniała sobie, że zawsze, wielekroć się spotykali w stosunku jego do niej odczuwało się pewien antagonizm. Odczuwała dokładnie, że coś mu się w niej nie podoba. Bawiło ją to.

— Jeżeli wolno, będę siedziała na przedzie — rzekła w złośliwym zamiarze przekonania się, czy będzie próbował znów wywrzeć na nią presję, jak to już raz uczynił. — Ale poczekam aż pan wsiądzie.

I on przypomniał sobie także wypadek na zabawie w ubiegłym roku, kiedy zwrócił jej uwagę, że siedzi w niebezpiecznym przeciągu i powiedział, żeby stamtąd odeszła, a ona odmówiła. — Wtedy ostro jej się przeciwstawił. Ta rozpieszczona, samowolna dziewczyna potrzebowała silnej ręki. Odczuwał wprost djabelną chęć przeszkadzania w urzeczywistnianiu jej życzeń.

— Wolałbym, żeby pani usiadła wewnątrz — odpowiedział. — W ten sposób nie ryzykuje pani przemoknięcia.

— O, proszę pozwolić mi siedzieć na przedzie — rzekła i przy pomocy czarującego uśmiechu i błagalnego spojrzenia dopięła swego.

Franklin wrócił na swoje miejsce, a kiedy Beatrix usiadła obok, ruchem obejmującym jej kolana zatrzasnął drzwiczki. — „Co za dziewczyna" — pomyślał" — ładna, jak obrazek, ale o bogowie! jakże potrzebuje ostróg".

Zrozpaczony Fraser, pozbawiony towarzystwa Beatrix, pomógł wejść do auta pani Keene i krzyknął: „ruszaj, Pel".

— Dokąd mam panie odwieźć?

— Dokąd pan chce — odparła Beatrix wesoło. — Nie mam nic do roboty.

Deszcz lał strumieniami. — Ściemniło się tak, jak gdyby już nastąpił wieczór. Chodniki były puste, a zaskoczeni przechodnie chronili się w bramach domów. Czyste, świeże powietrze zastąpiło odór benzyny.

Franklin był zakłopotany. — Odwrócił się i zobaczył delikatnie wycięty profil dziewczęcia, z krótkim noskiem, pełnemi czerwonemi wargami i okrągłym podbródkiem. — Siedziała prosto, trzymając wysoko głowę, obojętna na wszystko. Nigdzie na świecie, pod żadnem niebem, w żadnych warunkach nie spotkał dziewczyny tak czarującej dla oka i tak irytującej przez swe postępowanie. Razem z Fraserem jechali do domu, gdzie oczekiwali gości na śniadanie. A jej było wszystko jedno czy jechał na ślub czy na pogrzeb. Ona nie miała nic do roboty.

Puścił w ruch samochód, skierował w Piątą Aleję i podjechał do domu Vanderdyke'ów. Główne wejście było zatarasowane deskami i nigdzie nie było widać lokaja z parasolem.

— Jestem zupełnie szczęśliwa — rzekła Beatrix. — Czy może tutaj posiedzieć dopóki ulewa się nie zmniejszy? To bardzo ładny samochód.

Franklin wybuchnął głośnym śmiechem. Ta młoda osoba za dużo sobie pozwala. Ulewa może trwać jeszcze godzinę, ale ona jest szczęśliwa, ona nie ma nic do roboty i dlatego on musi wstrzymać życie ze wszystkiemi zobowiązaniami i być zadowolonym, a nawet wdzięcznym, że wolno mu siedzieć obok niej tak długo, jak ona będzie miała ochotę, albo dopóki pogoda się nie zmieni.

— Proszę bardzo, niech pani siedzi tu jak długo jej się podoba — rzekł. Fraser i ja mamy gości na śniadaniu o pierwszej. Czy pani pozwoli, że ją opuścimy?

— Z pewnością — odrzekła Beatrix, nie dając absolutnie poznać po sobie, że wie doskonale, iż miałby ochotę obejść się z nią jak z nieujeżdżonem źrebięciem. Ale zanim pan odejdzie, proszę mi powiedzieć, jak tam będzie z dniem jutrzejszym. Pan przyjedzie, prawda? Widziałam nazwisko pańskie na liście gości, zaproszonych przez moją matkę na przedstawienie „Pastorałek". Podobno zgodził się pan zagrać małą rólkę?

— Tak, przyjadę — odrzekł Franklin, przyglądając się jej ciekawie i myśląc, jak bardzo była piękna i jakby się jej przydała prawdziwa miłość, albo prawdziwy smutek. — Jak się okazuje, Fraser jest starym przyjacielem pani — dodał, patrząc na zegarek.

— Tak, ale matka moja nie zna wszystkich moich starych przyjaciół.

— Rozumiem. — Wiedział, że dostał odpowiedź na swoje niewyrażone pytanie, dlaczego Fraser nie znajdował się na liście zaproszonych gości. — Ta dziewczyna mogłaby być pierwszym sekretarzem ambasady.

Wysiadł z samochodu i stanął przed Beatrix z odkrytą głową pod ulewnym deszczem. — Mam nadzieję, że pani nie będzie zmuszona siedzieć tutaj zbyt długo — rzekł. — Przyślę człowieka, który zajmie się samochodem. Dowidzenia.

— Dowidzenia — odpowiedziała Beatrix, zachowując poważny wyraz twarzy, przy śmiejących się oczach. — Serdeczne dzięki za uratowanie i opiekę nad dwiema opuszczonemi kobietami.

— Chodź, Malcolmie — odezwał się Fraser szorstko.

I Franklin, nie rozumiejąc co za szał ogarnął jego przyjaciela, powiedział jeszcze parę miłych słów starszej pani, równie jak on zdumionej, ukłonił się spokojnej, smukłej i wielce powabnej osobie, siedzącej na przedzie samochodu i odszedł.

Beatrix patrzała za nimi jak szli szybko pod rzęsistym deszczem. — Podoba mi się, że tak postąpił — pomyślała — nie spodziewała się tego. — Ujęła słuchawkę gutaperkowej rurki i powiedziała głośno: „Droga Brownie, ażeby pani nie dostała reumatyzmu i nie zniszczyła sukni — dopóki ulewa nie minie będziemy korzystały z tego schronienia. Nawiasem mówiąc zdaje mi się, że zabawa na wsi zapowiada się dość interesująco".

D. c. n.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W tych dniach przerwano roboty przy budowie kąpieliska miejskiego i ośrodków zdrowia. Niedokończone budowle oszalowano deskami, opar kanienia zamknięto na kłódki. Narazie przyczyną przerwania robót jest zima. Tak się przynajmniej mówi. Ale prawdziwą i wcale niesezonową przyczyną jest brak pieniędzy.

* * *

Przedsiębiorstwa autobusowe komunikacji podmiejskiej mają wyznaczone nietylko stałe miejsca postoju w Warszawie, ale i ulice, przez które na terenie Warszawy wolno im przejeżdżać. Stwierdzono jednakże, że szoferzy tych autobusów często nie stosują się do tych przepisów. Autobusy zamiejskie przejeżdżając niedozwolonemi ulicami, zatrzymują się na nich, wysadzają swych pasażerów i zabierają nowych. Staje się to często powodem za mieszania w ruchu ulicznym i władze tego tolerować nie mogą. Oddział drogowy komisarjatu rządu zwrócił się do policji, aby pouczono posterunkowych o rozkładzie jazdy autobusów podmiejskich w Warszawie.

* * *

Warszawska opera objazdowa pod dyrekcją dr. Wierzbickiego, która ostatnio przez szereg wieczorów cieszyła się wielkiem powodzeniem na Pradze, ruszyła teraz na objazd Wielkiej Warszawy, przenosząc się na Wolę, gdzie będzie dawać przedstawienia w sali tramwajarzy przy ul. Młynarskiej. W repertuarze: „Halka" i „Żydówka" z udziałem pp. Pinińskiej, Wierzbickiego, Kowalskiego i Worcha.

* * *

W słynnym 10-ym pawilonie Cytadeli warszawskiej, miejscu męczeństwa bohaterów walk o niepodległość — ma być urządzone muzeum pamiątek z tych strasznych, a tak pamiętnych czasów. Na remont wewnętrzny 10-go pawilonu udzielił magistrat komitetowi odbudowy subsydjum „w wysokości" 500 zł.

Kat będzie miał znowu pracę.

Już czeka na niego „klient" w Złoczowie.

Ze Złoczowa donoszą:

W sądzie okręgowym w Złoczowie odbyła się rozprawa przeciwko Grzegorzowi Sadowemu z Bordulak, pow. Brody oskarżonemu

o skrytobójcze morderstwo,

popełnione na osobie gajowego Izaaka Eireppa. Po przeprowadzonej rozprawie skazano Sadowego na karę śmierci przez powieszenie. Zasądzony wniósł prośbę o ułaskawienie.

Siekiera ostatnim argumentem.

4 lata ciężkiego więzienia za mężobójstwo.

Z Częstochowy donoszą:

Sąd Okręgowy rozpatrzył sprawę robotnicy fabryki „Częstochowianka", 22-letniej Ludwiki Lemańskiej, oskarżonej o

zabójstwo swego męża,

28-letniego Kazimierza Lemańskiego w dniu 25 maja r. b. w mieszkaniu własnem przy ul. Ogrodowej 69.

Odczytany akt oskarżenia głosił, że w dniu 25 maja r. b. o godz. 8 wiecz. przyszedł do domu w stanie nietrzeźwym Lemański, udał się do pokoju swego teścia, 51-letniego Tomaszewskiego, z którym wszczął awanturę, wreszcie powalił go na kufer i począł dusić. W tym momencie nadbiegła Lemańska która pochwyciła z kąta siekierę i kilkoma ciosami w głowę zadała tak ciężkie rany mężowi, że ten

wkrótce zmarł.

Zeznania licznych świadków dotyczyły głównie pożycia Lemańskich, odtwarzających ponury obraz wiecznych nieporozumień i gorszących scen w mieszkaniu młodej pary. Wszyscy troje: mąż, żona i teść pracowali w fabryce „Częstochowianka", zarabiali nieźle, ale Lemański upijał się niemal co sobotę. Tomaszewski, wdowiec, również pił i

bawił się szeroko.

Zachodzić miały i wydarzenia wysoce drastyczne we wzajemnych stosunkach i wspólnem pożyciu tych trzech osób. Lemańska odgrażała się mężowi, że go zabije, oblała go kiedyś wrzącą wodą, on usiłował się rzucić pod pociąg, jak to znali niektórzy świadkowie, gdy inni znów opowiadali o ekscesach Lemańskiego po pijanemu. Tego rodzaju niemoralne pożycie doprowadziło w końcu do tragicznego mężobójstwa i spowodowało dalsze również tragiczne następstwa, bowiem ojciec Lemańskiej, 51-letni Tomaszewski przed niedawnym czasem

popełnił samobójstwo,

zastrzeliwszy się z rewolweru w temże mieszkaniu. Przyczyną samobójstwa miała być rzekomo obawa przed zemstą ze strony kolegów zamordowanego zięcia.

Po naradzie Sąd ogłosił wyrok, mocą którego osk. Lemańska skazana została z art. 453 cz. I K. K. na 4 lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw, a z zaliczeniem aresztu prewencyjnego od 25 maja r. b.

KRATECZKI.

Egzekucja na dziedzińcu fabryki.

Bestja w ciele woźnicy.

Gdyby mi zapropowano do wyboru przyjaźń człowieka lub konia, przyznam szczerze, że wybrałbym konia. Koń bowiem jest zwierzęciem szlachetnym, nie robi plotek, ani nie szkodzi nikomu „dla zasad" szkodzenia, nie pije wódki, nie zdradza sekretów, nie obmawia przed znajomymi, słowem koń ma wszelkie zalety, wad zaś niema prawie żadnych. Dlaczego przy tych wszystkich zaletach koń bywa jeszcze bity, niewiadomo, chyba dlatego tylko, że w swej łagodności nie kopnie od czasu do czasu prześladowcy.

Od konia wymaga się o wiele więcej niż od człowieka. Gdy tragarzowi wsadzą na plecy zbyt wielki ciężar, ten poprostu oświadcza „za ciężkie, nie zaniosę" i sprawa załatwiona. Z koniem rzecz się ma zupełnie inaczej. Ładują na wóz jaknajwięcej, a jeszcze okładają szkapinę, ile wlezie.

Jest prosze państwa w Łodzi wiele stowarzyszeń dobroczynności. Wszystkie one urządzają swoje dni kwiatka i wszystkie niewiele może w rzeczywistości robią. Istnieje jednak towarzystwo, które naprawdę robi wiele, a mianowicie towarzystwo ochrony zwierząt, które wiele robi, a które nie urządza dni znaczka. Jeśli ktoś z was zacni czytelnicy, nie jest jeszcze członkiem tego zacnego towarzystwa, ten niewątpliwie po przeczytaniu dzisiejszych krateczek, nim się stanie. Towarzystwo to bowiem ma cele niezwykle szlachetne: obrona zwierząt, które służą wyłącznie człowiekowi, przed człowiekiem — bestją. Taki drab bowiem, zamiast czuć dla konia wdzięczność, że utrzymuje go i jego rodzinę, okłada konisko ile wlezie i ma pretensję, że z pracy jednego konia nie może sobie kupić Grand-Hotelu. Gdy zaś woźnica „opiekuje" się koniem pracodawcy, wówczas mści się na koniu za zbyt małą płacę.

BESTJALSKI WOŹNICA.

Fajwel Luxenburg, zamieszkały przy ulicy Drewnowskiej nr. 30, trzymał w celach zarobkowych kilka koni. Koniska pracowały ciężko, zarabiając nietylko na owies z sieczką dla siebie, lecz także i na utrzymanie woźniców, którzy konie dręczyli, oraz na kawałek rybki i gęsi dla Fajwla Luxenburga.

Wśród woźniców Fajwela znajdował się m. in. Stanisław Szymański, człowiek o złych, zwyrodniałych instynktach. Dnia 7 sierpnia r. b. Szymański zajechał na podwórze fabryki Dobrzyńskiego, mieszczącej się przy ulicy Brzeźnej nr. 3, by zabrać stamtąd i przewieźć kilkaset kilo odpadków. Gdy wóz już załadowano, okazało się, że przestrzeń między magazynem a płotem nie wystarczy dla zawrócenia wozem w miejscu, tembardziej, że przestrzeń ta zmniejszona została leżącemi na dziedzińcu belami surowca.

Robotnicy magazynu jak również i majster fabryki Władysław Kołodziejski radzili Szymańskiemu, by objechał magazyn naokoło, woźnica jednakże uparł się, że wykręci wóz na miejscu. Skutki tego uporu były fatalne, wóz bowiem zawadził przedniemi kołami o leżące bele, a tylnemi zaparł się o rampę magazynu. Koń po bezowocnych próbach, ruszenia, przestał wreszcie zmęczony, szarpać wozem. Natomiast Szymański rozwścieczony niepowodzeniem zaszedł od frontu i począł z całej siły tłuc biedną szkapinę po pysku, tak, że przetrącił jej jakąś kostkę w nozdrzach i okrwawił.

Majster Kołodziejski, oburzony bestjalstwem woźnicy, posłał po policję. Wkrótce zjawił się starszy posterunkowy Władysław Urbański, który sporządził Szymańskiemu protokół.

W dniu wczorajszym Szymański stanął przed Sądem Grodzkim. Po przewodzie sądowym, który całkowicie potwierdził winę woźnicy, sędzia Pawłowski wydał wyrok, mocą którego Stanisław Szymański skazany został na 20 złotych grzywny lub 4 dni aresztu.

Fajwel Luxenburg, chociażby w trosce o swe zwierzęta, niewątpliwie zwolnił z pracy woźnicę — bestję.

Jerzy Krzecki.

Prezydent Rzplitej ułaskawił

skazanego na śmierć sierżanta.

Z Wilna donoszą:

Przed paru tygodniami zlikwidowano w Wilejce powiatowej bandę szpiegowską, działającą na rzecz jednego z państw ościennych.

W celu łatwiejszego uzyskiwania potrzebnego materjału, członkowie bandy czynili usilne starania, by skaptować w swe szeregi ludzi mogących im dostarczyć potrzebnych informacyj. Dłuższe poszukiwania doprowadziły do celu. Bandzie która rozporządzała olbrzymiemi środkami pieniężnemi udało się nawiązać kontakt

z sierżantem K. O. P. Kowalskim,

który za sowite wynagrodzenie zgodził się udzielać szeregu wiadomości dotyczących obrony pogranicza.

Władze bezpieczeństwa po stwierdzeniu destrukcyjnej działalności bandy przystąpiły do jej likwidacji, aresztując 7 osób. W tej liczbie znalazł się i Kowalski, który zasiadł na ławie oskarżonych przed wojskowym sądem okręgowym. Przewód sądowy stwierdził ponad wszelką wątpliwość zbrodnię zdrady tajemnic służbowych na rzecz obcego państwa i skazał Kowalskiego na wydalenie z wojska i

karę śmierci przez rozstrzelanie

Obrońca Kowalskiego odwołał się do łaski Prezydenta Rzeczypospolitej, który skorzystał z przysługującego mu prawa i ułaskawił skazanego. Wobec takiego obrotu sprawy — kara śmierci zostaa Kowalskiemu zamieniona na

bezterminowe ciężkie więzienie

Reszta szpiegowskiej organizacji, do której należeli cywile, przebywa w więzieniu, oczekując rozprawy sądowej i zasłużonej kary za swą występną działalność.

—xx—

Kamień w ręku brukarza.

Smutne następstwa nieporozumienia.

Z Wilna donoszą:

Do robotników, zatrudnionych przy brukowaniu ulicy Mickiewicza, Wiszniewskiego i Czernisa, podeszło dwóch nieznajomych którzy bez pytania zabrali należącą do nich t. zw. „trambówkę" t. j. narzędzie

do ubijania bruku.

Na tem tle powstała kłótnia. Czernis odebrał trambówkę, czem urażeni napastnicy usiłowali go pobić i w tym celu usiłowali go wciągnąć do pobliskiej bramy.

Wiszniewski w tym czasie podniósł porzucone narzędzia i usiłował powrócić do pracy, lecz został napadnięty przez jednego z napastników, jak się później okazało Jana Wierzbickiego, który schwycił kamień i ugodził nim Wiszniewskiego, wskutek czego ten padł bez przytomności na ziemię.

Wierzbickiego aresztowano, a rannego przewieziono do szpitala, gdzie po kilku dniach wobec pęknięcia czaszki i spowodowanego tem zapalenie opon mózgowych,

zmarł.

Sprawcę tragicznego wypadku oddano pod sąd. Przed sądem okręgowym Wierzbicki przyznał się do winy, lecz tłumaczył się tem, że czynu dopuścił się pod wpływem silnego podniecenia alkoholem.

Sąd, pod przewodnictwem p. sędziego Bobrowskiego, uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał Wierzbickiego na osadzenie w domu poprawy przez dwa lata i 4 miesiące.

—x—

Scyzoryk narzędziem zbrodni.

Krwawe wesele na wsi.

Z Lublina donoszą:

U sołtysa wsi Kobylanki-Religi odbywała się uczta weselna. Wśród licznych gości wesoło bawili się Jan i Józef Zyburowie oraz Bolesław i Jan Bieleccy.

W pewnej chwili w chałupie ukazał się przez nikogo nieproszony Józef Baran, który niebawem zaczął odgrywać rolę gospodarza, co wywołało oburzenie wśród obecnych.

Zniecierpliwieni zachowaniem Barana, Zyburowie i Bieleccy pchnęli samozwańczego gospodarza tak silnie, że ten przewrócił się rozbijając głową szklaną szafkę.

Zbroczonego krwią Barana następnie wyciągnięto na podwórze, gdzie uderzeniami w głowę doprowadzono do utraty przytomności.

Wówczas rozwydrzeni Zyburowie i Bieleccy wydobyli scyzoryki zadając nieprzytomnemu Baranowi szereg kłutych ran, od których nieszczęśliwy życie zakończył.

Sąd Apelacyjny wyniósł wyrok, skazujący Jana Zyburę na 2 lata, pozostałych zaś współuczestników morderstwa

po 4 lata ciężkiego więzienia

z pozbawieniem praw.

Zebrania kontrolne

rezerwistów.

Kto ma się zgłosić jutro?

Jutro o godz. 9 rano obowiązani są do zgłoszenia się na zebrania kontrolne w PKU Łódź Miasto przy ul. Nowo-Targowej 18 szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią i bez broni (kat. A, C, D wzgl. A, C jeden i C dwa), urodzeni w roku 1904, zamieszkali w obrębie komisarjatów 2, 3, 5, 8, 9 i 11 o nazwiskach na litery Ko, Kr.

Do lokalu PKU Łódź-Miasto II przy ul. Nowo-Cegielnianej 51 szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią i bez broni, urodzeni w r. 1889, zamieszkali na terenie 7 kom. pol. o nazwiskach na litery K. L. Ł. M. N. O. P.

Rezerwiści, którzy w czasie przebywania w rezerwie zmienili zawód cywilny, uzyskali dyplomy naukowe lub ukończyli specjalne szkoły i kursy cywilne, powinni przynieść z sobą odpowiedni dokument.

Spis rocznika 1909.

Jutro, w środę winni zgłosić się do spisów zamieszkali na terenie 5 komisarjatu policji o nazwiskach na litery F. G. H. Ch.

Do spisów należy przynieść wszelkie posiadane dokumenty osobiste.

PIERRE MILLE.

WIDMO.

Ostatniego dnia polowania, podczas którego położyliśmy około trzystu sztuk rozmaitej zwierzyny: bażantów, zajęcy, saren, cztery dziki, jelenia, zasiedliśmy do stołu i po raz pierwszy do bardzo obfitego obiadu z wyborowemi winami. Gospodarz nasz, jak dotąd, narzucając nam surowe, lecz słuszne prawo, pozwalał nam przy śniadaniu tylko na odrobinę nalewki. Była to rozumna ostrożność z jego strony, zarządzenie, broniące myśliwych od postrzelenia sąsiada lub naganiacza. Posiłki wieczorne były także skromne, by opary wina z rana nie mąciły głów gości.

Dziś jednak, w smokingach, pomimo wyłącznie męskie towarzystwo, zasiedzieliśmy się nad starą wiśniówką przy cygarze i fajeczce.

Rozmawialiśmy niewiele, ponieważ nie było kobiet. Mężczyźni, którzy spędzili trzy dni bez towarzystwa pań, niewiele już mają sobie do powiedzenia... — Nie przypominam sobie już jakiemi torami nasze zwięzłe, krótkie rozmowy zeszły na zjawiska nadprzyrodzone, przepowiednie, wirujące stoliki itp. Albo nie! Wiem, że mówi się o takich rzeczach, gdy już brakuje innych tematów, a może i dlatego także, że w stanie pewnego odurzenia z głębi mózgu wydobywają się ukryte pytania o rzeczy niedocieczone i niepojęte.

Trudno powtórzyć wszystkie banalne gadania, jakie zazwyczaj słyszy się na ten temat i słyszało w tej chwili ponownie. Dość, że w pewnym momencie James Wyndham rzekł głosem zupełnie jasnym i spokojnym:

— Nie macie słuszności. To nie żadna blaga. Są „duchy".

Zdarza się rzadko, by mały Wyndham zabierał głos. Mówię „mały" z powodu jego wieku, bowiem ma lat dwadzieścia dwa czy też dwadzieścia trzy. Ma sześć stóp wysokości. Należy do tej kategorji młodych Anglików, których uznaje się za „czarujących", choćby nigdy nie otworzyli ust: twarz archanioła, ciało atlety, doskonałe maniery. Wszystkich nas zaskoczyło, że wyraża jakieś zdanie. Nie byliśmy do tego przyzwyczajeni.

— Duchy? Co znowu, Wyndham! Żartujesz.

— Yes. Przypominam sobie bardzo dobrze. Miałem wówczas lat osiem. Było to u ojca mego w Szkocji, w Piozy. Pan już wie...

Zwrócił się do mnie. Potwierdziłem mu ruchem głowy. Znałem tę miejscowość, ponieważ bywałem u jego rodziców, w jego rodzinnym domu. Pałac obszerny, trochę przygnębiający, w stylu Tudor, upiększony ruiną starego klasztoru, wśród wielkiego parku. Wiązy, dęby, ostrokrzewy—otoczenie, które zmusza sentymentalne Angielki do westnienia: „Jakie tło romantyczne!"

— Pewnego wieczora — ciągnął dalej Wyndham — zajęto się dla ciekawości wirującym stolikiem... Kręcił się, gdy siostra moja siadywała przy nim... A gdy odchodziła — było po wszystkiem... Była bardzo, bardzo nerwowa... Od tego czasu... już nie żyje...

— To właśnie mówiłem — rzekł Wuertz. — Medjum nerwowe mimowolnemi ruchami wywołuje poruszenie się stolika... A może za pośrednictwem jego te siły niezbadane...

— Pojawiały się duchy — ciągnął dalej Wyndham niewzruszony. — Niemówiły już z pomocą stolika, lecz posiłkowały się tabliczką i ołówkiem, pisząc tak prędko, jak niktby tego nie potrafił.

— Co za duchy?

— O, rozmaite. Zjawiały się tłumami. Nadewszystko Napoleon.

— Napoleon I?

— Tak.

Przypomniałem sobie, że Napoleon na wyspie Św. Heleny starał się daremnie pod kierunkiem Las Casas'a nauczyć się trochę języka angielskiego, by móc czytać dzienniki, jakie dostarczano mu z Londynu, jedyne — zresztą — które mu doręczano. Musiał tych prób zaniechać. Język ten odpychał go.

— Jakim językiem mówił ten twój Napoleon? — zapytałem.

— Ależ... angielskim, oczywiście!

Było nas ośmiu i wybuchnęliśmy grzmiącym śmiechem. — Windham nie zraził się tem wcale.

— Mówię to, co było... I był bardzo zły, Napoleon...

— Zły?

— Tak jest. Odpędzał wszelkie inne duchy... Zawsze chciał mówić tylko sam...

Nowy wybuch śmiechu: Napoleon, mówiący po angielsku, Napoleon, podkreślający swą wielkość odpędzaniem innych duchów... O, święta niewinności Wyndhama!

— I widziałeś to wszystko na własne oczy?

— O, nie. Miałem lat osiem i kładłem się spać przed obiadem dorosłych. Lecz opowiadano mi te rzeczy... Zresztą Napoleon nie był w istocie tak zły, jak wydawało się z pozoru. Tamte duchy po odegnaniu w złości swej hałasowały na górze, przesuwały meble, nawet ciężkie, olbrzymie meble... Wylewały wodę z dzbanków... I wówczas starsze osoby uprosiły Napoleona, by zakazał duchom budzić „chłopca", t. j. mnie. I na rozkaz Napoleona uspakajały się i nic nie działo się w moim pokoju... Tylko pewnego wieczora...

— No i co?

— Pewnego wieczora spać nie mogłem. Znienacka poczułem, że ktoś wszedł do mego pokoju. Drzwi były zamknięte, lecz „to" weszło pomimo wszystko, zbliżyło się i nachyliło się nad łóżkiem. W pokoju paliła się lampa nocna. Zobaczyłem coś w rodzaju cienia, coś przezroczystego... Zląkłem się i pociągnąłem kołdrę na oczy... — I wówczas usłyszałem coś jak śmiech, cichy śmiech, wcale nie złośliwy, nawet miły, a potem „to" pociągnęło mnie za kołdrę i nachyliło się!

Śniło ci się Wyndham. Wszystkich tych historyj nasłuchałeś się dość, by nabić sobie głowę w tym wieku!

— Nazajutrz—kończył Wyndham spokojnie, — opowiedziałem ojcu, co zaszło. Rzekł tylko: „Aa!" jakby się temu nie dziwił. A po chwili dodał jeszcze: „Lepiej będzie, jeśli ci wszystko powiem. Nie masz się czego lękać... Wczoraj przyszedł nowy duch. Duch brata mego, zmarłego przed trzynastu latami. Powiedział do Napoleona: „Pozwól mi mówić, jestem jego bratem!" I Napoleon udzielił mu pozwolenia. Wypytywał się o całą rodzinę, pamiętał wszystkich. Gdy wspomniałem mu o tobie, zapytał: „James?... nie znam go!" Znać ciebie nie mógł, ponieważ urodziłeś się pięć lat po jego śmierci. Wytłumaczyłem mu to, na co odpowiedział: „A więc pójdę go zobaczyć!" I jego właśnie widziałeś, mój chłopcze!"

Wyndham zamilkł. Skończył swą opowieść. Nikt już nie śmiał się więcej.

Tłum. L. M.

SPORT

Rekord bramek na meczu
nieligowych klubów.

Amatorski K. S. — Ł. T. M. S. 9:2 (3:0).

Ostatnio rozegrały mecz dwa nieligowe zespoły. Drużyny wystąpiły w następujących składach: A. K. S.: Fijałkowski II, Krakowiak, Stępiński, Usielski, Grodzicki, Różowykwiat, Fijałkowski I, Szałapski, Różowykwiat I, Radomski, Russak.

Ł. T. M. S.: Izakowicz, Abramowicz, Kużuch, Gojchbard, Markowicz, Adler, Matys, Turowski, Romanowicz, Lewkowicz i Synek.

Gra należała do bardzo interesujących, prowadzona w ostrem tempie przez drużynę A. K. S., która do przerwy zdobyła 3 bramki. Po zmianie stron Ł. T. M. S. zaczyna

ostro nacierać,

czego owocem była zdobyta bramka przez Lewkowicza. A. K. S. po utracie bramki otrząsa się z przewagi. Dzięki grze tria obronnego Ł. T. M. S. nie może jednak podwyższyć rezultatu. Ł. T. M. S. nie może wytrzymać wreszcie tempa i puchnie.

Pada 6 bramek. W ostatnich minutach A. K. S. lekceważy przeciwnika, a Ł. T. M. S. z groźnych przeprowadzonych ataków zdobywa drugą bramkę.

Bramki dla zwycięzców padły ze strzałów Radomskiego (cztery), Szałapskiego (dwie), Fijałkowskiego (dwie) i Russaka (jedna).

—x—

Najbliższe mecze ligowe.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się następujące mecze ligowe: ŁKS — IFC w Łodzi, Ruch — Turyści w Królewskiej Hucie. Czarni — Pogoń, Cracovia — Polonja w Krakowie, Legja — Garbarnia w Warszawie i Warta — Warszawianka w Poznaniu.

—xx—

4 motocykle z Pabjanic
wzięły udział w zjeździe gwiaździstym.

Śląski Klub Motocyklowy z okazji wyścigów o mistrzostwo Śląska zorganizował bieg gwiaździsty motocyklistów do Katowic. W niedzielę przed południem o godz. 11-ej został bieg zakończony. Na rynek Katowic zjechało 60 motocykli, mianowicie

4 z Pabjanic,

3 z Krakowa, 3 z niem. Śląska, reszta z szeregu miejscowości polskiego Śląska.

Kat. A. kl. 6 do 175 ccm: 1) Lelek (SKM.) na DKW, 6:38,7, 2) Gonsior (SKM) na Monnet-Goyonne 7:37,7, 3) Pielawski (SKM.) na Monnet-Golonne.

Kat. A. kl. B do 350 ccm.: 1) Breslauer Kurt (SKM) na Coventry Eagle 4:56,7, 2) Breslauer Rudolf (SKM) na Cov. Eagle 5:09,2, 3) Wilim na AJS.

Kat. A. kl. C do 500 ccm.: 1) Wegner (Grudziądz) na Norton 4:59,9, rekord Śląska, szybkość 130 klm. na godz., 2) Wilim (SKM) na AJS 5:14,8.

Kat. A. kl. D ponad 500 ccm.: 1) Bogusławski (SKM) na AJS 4:46,6 najlepszy czas dnia.

Kat. B. kl. F do 600 ccm (z wózkiem): 1) Pielawski (SKM) na AJS 6:10, 2) Wizor (SKM) na AJS 6:22,5.

Kat. D. kl. G ponad 600 ccm (z wózkiem): 1) Hołuj (Kraków) na Harley-Davidson 5:45 2) Knapik (SKM) na BMW 5:48,8, 3) Wilim (SKM) na AJS.

Walkower dla dwóch drużyn.
Echa meczu Garbarnia—Ruch.

Meczem, budzącym dużo zastrzeżeń, jest spotkanie Ruch — Garbarnia 3:0, rozegrany w Królewskiej Hucie. Wedle protestu Garbarni miał zarząd Ruchu wobec niestawienia się wyznaczonego przez Polskie Kolegjum Sędziów arbitra, wyznaczyć samodzielnie swojego sędziego i nie dopuścić ani do zgodnego wyboru jego osoby, ani też losowania tejże w razie braku zgody, jak tego wymagają przepisy PZPN. Zdaniem jednak Ruchu sprawa miała się przeciwnie, tak, iż w tej kwestji zdanie sędziego odegra zapewne

decydującą rolę.

Nie jest tu wykluczonem takie rozstrzygnięcie, iż dla obydwu klubów, wobec nieprzestrzegania przepisów o zgodnym wyborze sędziego czy też losowaniu, zostanie mecz uznany za przegrany walkowerem przy ujemnym stosunku bramek 0:3.

—xx—

Ostry mecz dzikich drużyn.
Trumpfeldor — Tajfun 0:0.

Na boisku przy ul. Wodnej odbył się powyższy mecz, zakończony wynikiem bezbramkowym. Trumpfeldor w składzie: Polczyński, Malczer, Bendzel, Korn, Teper, Friedrich I., Epstein, „Salek", Horn I, Kohn, Sacharow.

Wynik powyższy krzywdzi drużynę „Trump". bowiem nie odzwierciedla przebiegu gry, która przeszła pod przygniatająca przewagą ostatnich. Gra toczyła się na połowie „Tajfunu" i tylko dobra gra obrony oraz bramkarza, uniemożliwiła zdobycie bramek. W drugiej połowie drużyny zastosowały grę ostrą. Sędzia mierny.

TRUMPFELDOR II — TAJFUN II 3:0.

Przedmecz powyższych drużyn zakończył się zwycięstwem „Trump", dla którego bramki uzyskali: Grinbaum, Farber, Rubinowicz. Gra trwała 45 minut.

B! — at.

Wyciąć.

Radjo-kącik

Warszawa, środa, 1411,7 m.

11.58 — 12.05. Sygnał czasu.
13.10. Komunikaty.
16.15. Program dla dzieci z Krak.
16.45 — 17.15. Koncert z płyt gramofonowych.
17.15. Odczyt p. Cynarskiego.
18.45. Rozmaitości.
19.10. Skrzynka pocztowa rolnicza. Giełda rolnicza.
19.25. Muzyka z płyt gramof.
19.40. Radjokronika.
19.50 — 20.00. Sygnał czasu.
20.00. Program na dzień nast. Wiadomości bieżące.
20.15. Odczyt dyr. M. Melliny.
20.30. Koncert wieczorny.
21.10. Kwartet literacki.
21.25. Recital I Dubiskiej.
22.10. Odczyt H. Broszkiewicza.
22.25. Komunikaty.
22.35 Kom. (P. A. T.).
23.00 — 24.00. Muzyka taneczna.

Katowice, środa, 408,7 m.

11,58. Sygnał czasu.
12.05. Koncert z płyt gramofon.
16.00. Komunikaty.
16.15. Transmisja z Krakowa.
16.45. Koncert z płyt gram.
17.15. O. Regorowiczowa: „Z nowych wydawnictw literackich".
17.45. Koncert z Warszawy.
18.45. Rozmaitości.
19.10. Komunikaty.
19.20. Odczyt K. Nitschowej.
19.45. Komun. sportowy.
19.58. Sygnał czasu.
20.00. Odczyt R. Sumowskiego.
20.30. Recital fort. prof. F. Łukasiewicza.
21.25. Recital I. Dubiskiej z Warszawy.
22.10. Transmisja z Warszawy.
23.00. Skrzynka poczt.

Königswusterhausen, środa, 1635 m.

14.45. Teatr dziecięcy.
16.30. Koncert z Hamburga.
17.30. Pieśni ludowe zagranicy.
18.30. Hiszpański dla początkujących.
18.55. Poprawny język niemiecki.
19.20. Odczyt dr. H. Roeslera.
20.00. Ernst Zahn czyta własne utwory.
20.45. Koncert z Berlina.
Następnie muzyka taneczka. — W przerwie fultografja.

—x—

Nasze roztańczone córy.

Joan Crawford w otoczeniu partnerów.

Ruch wydawniczy.

„Postępowanie administracyjne", — podręcznik systematyczny z dołączeniem tekstu obowiązującego rozporządzenia oraz wzorów podań i załatwień d-ra Wincentego Kałuskiego, naczelnika wydziału urzędu wojewódzkiego w Kielcach. Nakład Związku Pracowników Administracji Gminnej R. P. Warszawa. Rok 1929.

W książce d-ra Kałuskiego przewija się ujęta systematycznie i przejżyście cała procedura postępowania administracyjnego, w najnowszym opracowaniu na zasadach rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r., oraz zawiera 75 wzorów czynności administracyjnych i podań wnoszonych przez interesowanych do władz i urzędów, następnie, formy załatwień, dokonywanych przez władze w czasie postępowania administracyjnego, kierowanych nazewnątrz urzędu jak również do innych władz.

Podręcznik d-ra Kałuskiego jest bardzo cennym i wszechstronnie opracowanym wydawnictwem, mogącym przynieść niejednokrotnie ważne usługi prawnikom urzędów państwowych i samorządowych.

Zamówienia przyjmuje i przesyłkę pocztową uskutecznia Składnica Związku Pracowników Adm. Gm. Warszawa ulica Zdrowia nr. 27. Konto czekowe P. K. O. nr. 4601.

Cena egzemplarza, zawierającego 238 stron tekstu, w kartonowej oprawie zł. 5.

Grzesznica bez grzechu

Esther Ralston.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.46, Zurych 58.00 Berlin 46.72 i pół — 47.12 i pół wypłata na Warszawę i Poznań 46.80 — 47.00, na Katowice 46.77 i pół — 46.97 i pół, Wiedeń czeki 79.61 — 79.89, banknoty 79.50 — 79.90.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 4.87.75, Holandja 12.10 i 1/4, Francja 123.87, Belgja 34.88 i 3/4 Włochy 93.15 Niemcy 20.40 i 1/8, Szwajcarja 25.17 i 7/8, Danja 18.20 i 7/8, Praga 164.59, Wiedeń 34.70, Warszawa 43.46.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 123.87 i pół Nowy Jork 25.40 i 7/8.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.49 — 57.63, czek na Londyn 25.01 i 1/4, telegraficzen wypłaty na Warszawę 57.46 — 57.60.

BAWEŁNA.

Liverpool, 21. 10. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 9.72, luty 9.74, marzec 9.82, kwiecień 9.84, maj 9.90, czerwiec 9.90, lipiec 9.92, sierpień .89, wrzesień 9.86, październik 9.67, listopad 9.63, grudzień 9.65, loco 9.93.

Liverpool, 21. 10. Egipska, zamknięcie: styczeń 14.85, marzec 15.06, maj 15.32, lipiec 15.48, wrzesień 14.75, listopad 14.78, loco 15.75.

Nowy Jork, 21. 10. Amerykańska, zamknięcie: październik 17.77, listopad 17.88, loco 18.05. Kontrakty południowe: styczeń 18.14 — 18.15, luty 18.28, marzec 18.41 — 18.43, kwiecień 18.56, maj 18.71 — 18.72, czerwiec 18.77, lipiec 18.83, październik 17.82, listopad 17.97, grudzień 18.03.

Nowy Orleans, 21. 10. Amerykańska, zamknięcie: styczeń 18.04 — 18.06, marzec 18.32—18.33, maj 18.58, lipiec 18.64, październik 17.77, grudzień 17.96 — 17.97, loco 17.81.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. Tranzakcje na giełdzie zbożowo-towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: Żyto 24 i pół — 25, pszenica 38.75 — 39 i pół, owies jednolity 23 i pół — 24 i pół, jęczmień na kaszę 24 i pół — 25, browarowy 27 — 29, rzepak 69 — 71, mąka pszenna luksusowa 73 — 78, pszenna 4/0 63 — 67, żytnia wg. typu przepisowego 39 — 40, otręby pszenne szale 20 i pół — 21 i pół, cienkie 17— 17 i pół, żytnie 14.75 — 15, kuchy lniane 46 — 47 i pół, rzepakowe 33 — 34. Obroty średnie. Usp. spokojne.

—xx—

Waluty, dewizy i złoto.

DEWIZY PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

Przy zwiększonych obrotach i mocniejszej tendencji dla większości dewiz europejskich odbyło się zebranie giełdy walutowej. Wyżej płacono za dewizy na Belgję o 4 gr., na Londyn o 1 gr., na Paryż o 2 gr.; na Pragę o pół gr., na Szwajcarję o 3 gr. i na Wiedeń o 2 gr. Wobec braku nabywców bez obrotów pozostały dewizy na Włochy i państw skandynawskich, zniżkowała zaś o 6 gr. dewiza na Holandję. Bez zmiany notowano jak zwykle na Nowy Jork, po niezmienionym również kursie obiegały dolary gotówkowe St. Zjednoczonych.

NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTW. LISTY ZASTAWNE ZWYŻKOWAŁY.

Dotychczasowa tendencja dla papierów państw. nie uległa zbyt wielkiej zmianie, zwłaszcza, że obroty były naogół niewielkie, a nawet niektóre pożyczki, jak Dolarówka, 5 procent. Poż. Kolejowa i 7 proc. Poż. Stabilizacyjna, pozostały zupełnie bez tranzakcyj i bez notowań. Drobne tylko odchylenia kursowe wykazały: na swą korzyść 25 gr. 4 proc. Poż. Inwestycyjna i na niekorzyść ćwierć proc. 6 proc. Poż. Dolarowa, natomiast wszystkie pozostałe papiery państwowe utrzymały się przy kursach dotychczasowych Dużem zainteresowaniem i mocną tendencją cieszyły się zato prywatne papiery lokacyjne. — Wobec minimalnej podaży tylko bardzo nieliczne uzyskały dziś urzędowe notowania, lepsze jednak wszystkie od poprzednich. Po wyższym bowiem kursie obracano 4 i pół proc. l. z. ziemskiemi o 40 gr., 5 proc. m. Warszawy o 25 gr. i o tyleż 8 proc. m. Warszawy. Listami zastawnemi miast prowincjonalnych i obligacjami magistrackiemi nie dokonywano żadnych tranzakcyj.

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Mimo nader ograniczonych obrotów, sytuacja na giełdzie akcyjnej zbytnio się nie pogorszyła, a nawet w pewnym kierunku wykazała znaczną poprawę. — Wprawdzie większość zebranych stroniła uporczywie od zawierania jakichkolwiek tranzakcyj, pozostając chętnie w absolutnej bezczynności, jednak do objawów natarczywej podaży bynajmniej nie doszło, a wprost przeciwnie odczuwać się dawał chwilami wyraźny brak materjału. Kursy nielicznie notowanych akcyj częściowo wzrosły, zniżek zaś nie było zupełnie. — Z akcyj bankowych zyskał 25 gr. Bank Polski i 1 zł. 50 gr. Bank Zachodni. W dziale cementowym zawierano tranzakcje Firleyem po stałym kursie. — W grupie akcyj metalurgicznych utrzymały się bez zmiany Lilpopy i Starachowice, wyżej zaś ceniono o 75 gr. Modrzejów W innych działach panowała zupełna cisza.

—x—

Groza.

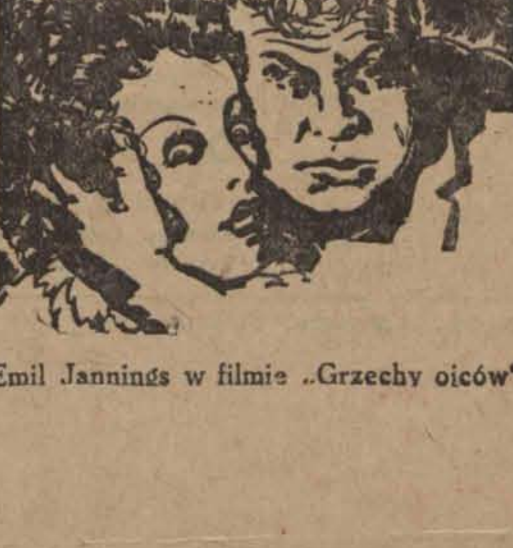

Emil Jannings w filmie „Grzechy ojców"

TEATR MIEJSKI.

Z powodu choroby dekoratora p. Konstantego Mackiewicza, który przygotowuje wystawę do szt. „Artyści", premjera „Artystów" odłożona na piątek, dn. 25 b. m. Bilety nabyte na dzień 23 b. m. na Szwejka ważne są na premjerę „Artystów dn. 25 b. m.

Dziś po cenach popularnych arcywesoła krotochwila W. Rapackiego „W czepku urodzony".

Jutro „Mira Efros". Ceny popularne.

Pojutrze „Rywale", których akcja związana jest z wiecznie żywemi zagadnieniami wojny i pokoju. Ceny popularne.

„ARTYŚCI".

W piątek premjera świetnej sztuki Watters'a i Hapkins'a „Artyści", która zdobyła rekordowe powodzenie w Warszawie, gdzie grana jest bez przerwy, stale przy zapełnionej po brzegi widowni. Powodzenie, jakie zdobyła ta sztuka nie tylko w Ameryce, ale i w Niemczech (teatr Reinhardta) zawdzięcza niezwykle interesującej i żywej akcji oraz szlachetnej tendencji. Scena otrzyma specjalną konstrukcję, działania techniczne udoskonalone przez założenie nadzwyczaj efektownej instalacji radjofonicznej („Natawis"). Ewolucje taneczne w wykonaniu artystycznego zespołu Ireny Prusickiej. Obsadę tworzą: Grywińska, Jarkowska, Woskowski, Krzywicka, Orlińska, Korzelska, Lenk, Hajduga, Butkiewicz, Brodniewicz, Dąbrowski, Korczyński. Reżyserja: K. Tatarkiewicz. Nowe dekoracje: K. Mackiewicz. Kierownictwo muzyczne Z. Białostocki. Przeróbka sceniczna Mariana Hemara ma niewątpliwie zalety, co zgodnie podniosła prasa stolicy. Wersja polska tej sztuki daje kapitalne pole do popisu aktorskiego. Efekty kabaretowe wprowadzone są z umiarem i uzasadnione są akcją.

Bilety do nabycia w kasie zamawiań w kwiaciarni Salwy, Moniuszki 2, od 10 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

TEATR KAMERALNY.

Dziś, w środę, czwartek i piątek rewelacyjny dramat L. Franka „Karol i Anna". Ceny zniżone.

W sobotę dana będzie premjera doskonałej komedji Wł. Fodora „Dr. Julja Szabo". Ze względu na nazwisko pisarza autora jednej z najpopularniejszych komedji współczesnej „Sekretarki pana prezesa" zapowiedź wystawienia „Dr. Luiji Szabo" wywołała już dziś wielkie zainteresowanie, tem więcej, że reżyseruje sztukę (gra główną rolę męską) utalentowany reżyser i artysta Janusz Strachocki zaś rolę tytułową odtworzy P. Relewicz-Ziembińska. W innych rolach Helena Buczyńska, Zofja Marcinowska, St. Daniłowicz.

TEATR POPULARNY.

Dziś i dni następnych fascynujący melodramat Arago i Vermonta „Pamiętniki szatana" ze Stanisławem Dębiczem w roli tytułowej.

Jutro o godz. 4-ej historyczny dramat St. Żeromskiego „Sułkowski" z Wł. Staszewskim w roli tytułowej dla młodzieży szkolnej.

Najbliższą premjerą w Teatrze Popularnym będzie współczesna komedja salonowa Duveronis'a „Gitara i Jazz-band". Sztuka ta otrzymała doskonałą obsadę. Udział biorą Karolina Lubieńska, Leopold Zbucki i Włodzisław Ziembiński, który równocześnie reżyseruje komedję.

TEATR GEYEROWSKI.

W próbach „Dziady" Adama Mickiewicza.

CZWARTKOWY KONCERT GRUSZCZYŃSKIEGO I DUBISKIEJ.

Przyjazd do Łodzi dwóch najlepszych sił artystycznych polskich, a mianowicie Gruszczyńskiego i Dubiskiej, wywołał w mieście naszem duże zainteresowanie. I nic dziwnego, gdyż Gruszczyński czarować nas będzie swym prześlicznym tembrem głosu i m. in. odśpiewa Wagnera Walkirje, Żydówkę—Halevy'ego, najnowszy szlagier Jolsona z „Śpiewającego błazna" oraz cały szereg przepięknych pieśni, zaś Irena Dubiska wykona nieśmiertelny koncert skrzypcowy Paganiniego, jak również szereg perel literatury skrzypcowej. Wspomniany koncert odbędzie się w sali Filharmonji w nadchodzący czwartek, dnia 24 b. m. o godz. 8.30 wieczorem. Sądząc ze sprzedaży biletów koncert cieszyć się będzie ogromnem powodzeniem. Bilety sprzedaje kasa Filharmonji.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: M. Epsztejna (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (w)

PRZED ŚLUBEM „ALIGATORA".

Sportowe małżeństwo.

Małżeństwa sportowe nie należą do rzadkości już z tego choćby względu, że w młodem pokoleniu jest on uprawiany najmniej przez co trzecią osobę z pośród żyjących.

Natomiast rzadko się zdarza, aby w związek małżeński wchodzili mistrzowscy reprezentanci

obu sportujących płci,

już z tego choćby względu, że mistrzów jest wogóle mało.

Tymczasem — jak nam to sygnalizuje prasa zagraniczna, sensacją sportowego i eleganckiego Paryża jest formalna zapowiedź małżeństwa pomiędzy mistrzem tennisu, Rene Lacoste'em i mistrzynią golfa, Simoną Thion dela Chaume, a więc przedstawicielami najelegantszych, najbardziej wziętych wśród zamożnych sfer sportowych.

Rene Laciste należy do słynnej trójki „trzech muszkieterów" tennisu francuskiego. — Wraz z Cochet'em i Borotrą stanowi najlepszy najmocniejszy w świecie

zespół państwowy,

któremu Francja zawdzięcza zdobycie puharu Davis'a i wielu pierwszej klasy zwycięstw międzynarodowych.

Lacoste, zwany popularnie „Aligatorem", był w najlepszej formie w roku 1927, kiedy zdobył mistrzostwo Francji, bijąc dwóch swoich francuskich rywali. — Obecnie wysunął się przed nim Cochet, ale Lacoste pozostał obok niego i Borotry najlepszym tennisistą Francji.

Sposób gdy Lacoste'a odbiega nieco od sposobów pozostałych dwóch gwiazd francuskiego tennisu. Lacoste gra nadzwyczaj regularnie, każde uderzenie wystudjowane i pewne, ogromna wytrzymałość fizyczna

eliminowanie błędów.

Nie posiada natomiast błyskotliwości Borotry, rzadko także atakuje przy siatce.

O pannie Simonie de la Chaume powiedzieć trzeba, że jest mistrzynią Francji w golfie, mistrzynią bezkonkurencyjną, żadna bowiem z jej rodaczek nie dorosła do tego poziomu gry, jaki reprezentuje de la Chaume.

W roku bieżącym mistrzyni Francji zdobyła zaszczytny tytuł mistrzyni juniorów Anglji.

Podsłuchane.

—x—

ZAGADKA.

— Gdy pan w przyszłości będzie całował swoją żonę, proszę tego nie robić w oknie, jak wczoraj wieczorem.

— Przepraszam pana bardzo ale wczoraj wieczorem wcale w domu nie byłem.

TANI HOTEL.

— W jakiej cenie są u was pokoje?

— Na pierwszem piętrze piętnaście złotych. Na każdem następnem o 5 złotych mniej.

— W takim razie proszę o pokój na czwartem piętrze.

W ZAPALE.

— Dwa tysiące złotych, to drogo za skórę tygrysa.

— Ależ niechże kochany pan pomyśli, jak trudno upolować takiego drapieżnika, a potem jak trudno te pręgi dokładnie namalować.

PO ŚLUBIE.

Wesele młodej Malwiny skończyło się. Matka odwołała ją do drugiego pokoju i w dłuższem przemówieniu, wygłoszonem szeptem, daje jej szereg wyjaśnień i instrukcyj, potrzebnych świeżo upieczonej małżonce. Z zaróżowionemi policzkami powróciła Malwina do zaślubionego przed godziną męża.

— Czy twój ojczulek rozmawiał z tobą?

— Nie, — odparł zdziwiony małżonek.

— Nie martw się mój drogi, — rzekła Malwina, — ja ci wszystko opowiem.

POD ZNAKIEM CZASU.

— Kochany Czesiu, kiedy nasz Tadek przyszedł na świat?

— Mogę ci to powiedzieć zupełnie dokładnie: było to między siódmą ratą za radio i czwartą ratą za nasz motocykl.

Sternberg w Europie.

Reżyser amerykański realizuje film z Janningsem.

Berlin, w październiku.

Jak już „Echo" donosiło słynny reżyser amerykański, Józef Sternberg, twórca „Ludzi podziemi" i „Ostatniego rozkazu" został specjalnie sprowadzony z Hollywood dla realizowania najnowszego filmu, produkowanego przez Eryka Pommera p. t. „Profesor Unrath", w którym tytułową rolę odtwarza Emil Jannings.

Na specjalnem przyjęciu dla prasy, Sternberg opowiedział o sobie, co następuje:

— Moja karjera filmowa rozpoczęła się od tego, że nie mogłem sobie znaleźć zajęcia. Nie chciano mnie znać w świecie filmowym. Wówczas odważyłem się na krok ryzykowny. — Wytrzasnąłem gdzieś parę tysięcy dolarów i zacząłem

na własną rękę..

kręcić film... Proszę sobie wyobrazić, że film ten spodobał się bardzo Chaplinowi, który wobec tego zainteresował się mną bliżej.

W ten sposób dostałem nareszcie pracę w przemyśle filmowym. Byłem z początku t. zw. „cutter", znaczy to tyle, co „krojczy". Rzeczywiście byłem szarym pracownikiem, nikomu nieznanym, jednak bardzo odpowiedzialnym, miałem bowiem sobie powierzone prace montażowe, każdy zaś, kto styka się z pracą filmową, wie, jaka to doniosła rzecz.

Dopiero po wielu latach żmudnej pracy i po wielu nadludzkich wysiłkach udało mi się otrzymać film do wyreżyserowania. Filmem tym byli „Ludzie podziemni". Za jednym zamachem zdobyłem uznanie, popularność i sławę. Potem już poszło... Mam nawet za sobą już

jeden film dźwiękowy.

Reżyserowałem też już jeden film z Janningsem — „Ostatni rozkaz". Pokochałem wtedy tego genjalnego artystę, a właściwie pracę z nim, niezmiernie i dlatego, gdy tylko usłyszałem, że mam reżyserować film z nim — zdecydowałem się odrazu na tak ryzykowną dla reżysera amerykańskiego rzecz, jak wyjazd do Europy. Ryzykowną dlatego, że w Ameryce codziennie niemal wynajdują coś nowego w dziedzinie kinematografji i dlatego dłuższa rozłąka z tym ośrodkiem filmu jest niebezpieczna.

Widzę, coprawda, że robicie w Europie szalone postępy techniczne. Pawilony dźwiękowe „Ufatonu" są tak wspaniale urządzone, że ani na jotę nie ustępują amerykańskim.

Na zapytanie dziennikarzy, co myśli o filmie dźwiękowym, odpowiedział Sternberg, że jest wielkim jego zwolennikiem. — Najnowsze wynalazki usunęły resztę usterek filmu dźwiękowego, który będzie kroczył dalej po drodze rozwoju, utorowanej mu przez film niemy.

Pokaż mi jak chodzisz—

A POWIEM CI, KIM JESTEŚ!

Nogi charakterystyką człowieka.

Niemałym wdziękiem zewnętrznego wyglądu jest piękny, zgrabny chód i estetyczne ruchy. Były one opiewane przez poetów wszystkich czasów,

zachwycały zakochanych

i stanowiły o powodzeniu kobiety więcej może, aniżeli piękne rysy, lub doskonały kształt ciała. W życiu współczesnem, gdy przezwyciężoną została zasada, że piękność kobieca ma swój wyraz w spoczynku, znaczenie pięknych ruchów jest jeszcze większe, aniżeli kiedykolwiek. Dlatego warto się zastanowić, na czem polega uzyskanie tego ważnego atrybutu

czaru kobiecego.

Przedewszystkiem należy podkreślić fakt, że tylko niewiele osób jest od natury obdarzonych prawdziwie pięknym chodem. Natomiast więcej jest takich kobiet, które nabyły tę zaletę dzięki odpowiedniemu ćwiczeniu i kulturze.

Zastanówmy się zatem, od czego zależy

piękność chodu.

Omówienie tego problemu należy zacząć od zbadania fizjologji samego aktu. Jest to zadanie bardzo skomplikowane, bo trudno przeprowadzić analizę wszystkich składających się na to czynników. Należy się zatem ograniczyć do wymienienia koniecznych warunków zgrabnego chodu, co odrazu pozwoli nam uczynić przegląd środków, mogących doprowadzić do korektury zachodzących braków i wad.

Czynniki te można podzielić na

dwie grupy.

Do pierwszej należą warunki fizyczne danej osoby pozostające w związku z budową jej ciała. Tu należy przedewszystkiem nadmienić, że długość nóg odgrywa bardzo ważną rolę.

Drugim czynnikiem jest forma nogi. Małe odchylenia kości nożnych od normalnej budowy nie wywierają większego wpływu na chód, ale zdecydowane nogi w formie litery X lub O, bezwarunkowo wykluczają korzystne wrażenie chodu. W każdym razie błędy te w wielu wypadkach nie powinny obciążonej niemi wprowadzać w rozpacz, gdyż są one zwykle

łatwe do naprawienia.

Natomiast zbyt wielka mięsistość nóg rzadko ma ujemny wpływ na chód. Bardzo ujemne wrażenie wywołuje chód osoby, zbyt otyłej w biodrach. To też zabiegi powinny pójść w tym kierunku, aby niepotrzebne masy tłuszczu usunąć.

Wreszcie przy wymienieniu fizycznych warunków dobrego chodu trzeba zwrócić uwagę na budowę stopy. Wiadomo bowiem, że stopa płaska lub wykrzywiona przyczynia się do

niezgrabnych ruchów.

Błąd ten jednak można łatwo usunąć za pomocą odpowiednich wkładek. I tu przechodzimy do drugiej grupy. Na pierwszem miejscu musimy wymienić kształt i formę obuwia. Każda z pań wie z własnego doświadczenia, jak bardzo bucik wpływa na sposób chodzenia. Inaczej zupełnie chodzi się w bucikach na niskich obcasach, z podeszwami gumowemi, inaczej w wytwornym buciku na

wysokich obcasach.

Na tym punkcie kosmetyka musi wejść w przymierze z modą, wspomagać ją i kontrolować.

Na zakończenie warto zaznaczyć, że chód nietylko ma znaczenie estetyczne, ale jest niezwykle wyraźną charakterystyką człowieka. Energja i siła, niedbalstwo i lenistwo, ospałość, gnuśność, wszystko to znajduje swój wyraz w chodzie tak, że można powiedzieć: „pokaż mi jak chodzisz, powiem ci, kim jesteś".

Wschód w filmie.

Seeta Devi i Himansu Rai w nowym egzotycznym filmie wschodnim.

w filmie „Na zgubnej drodze".

„Mała przyjemność".

Podarunek ślubny dla Lindberghów.

Pani Lindbergh powróciła właśnie do Waszyngtonu z długiej podróży powietrznej, przebywszy przeszło 8 tysięcy kilometrów nad Ameryką Południową w towarzystwie swego męża,

słynnego lotnika.

W domu czekała ją miła niespodzianka: oto dowiedziała się, że ojciec jej M. R. Dusigt Morrow, ambasador Stanów Zjednoczonych w Meksyku, podczas nieobecności swej córki, złożył do banku na jej imię okrągłą sumkę

miljona dolarów.

Jest to prezent ślubny rodziców pani Lindberghowej, którzy w chwili wesela, nie dali młodej parze żadnego upominku, bo... nie mieli przy sobie „drobnych" pieniędzy.

Młoda małżonka o ten mały epizod nie dbała, otrzymawszy znaczny posag, ale teraz przekonała się, że rodzice o niej pamiętali i myśleli o zrobieniu jej „małej przyjemości".

—xx—

Za kratą...

Clive Brooke w filmie „Zapomniane twarze".

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Miejski: — W czepku urodzony.
Kameralny: — Karol i Anna.
Popularny: — Pamiętniki szatana.
Geyerowski: —
Filharmonja: —
Cyrk: — Wielki program. Początek o godz. 8.30.
Apollo: — Policmajster Tagiejew. Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Bajka: — Ghetto.
Casino: — Ulica Grzechu.
Czary: — Dalsze dzieje Tarzana. Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — Kapitan Harard. Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30
Capitol: Dlaczego kobieta zdradza?
Grand-Kino: — Białe róże.
Luna: — Ofiarna noc.
Mimoza: — Całuję twoją dłoń, madame.
Miejska Galerja Sztuki:
Oświatowy: — Panika. Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Odeon: — Obłuda. Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.
Palace: — Cohn i Kelby w haremie.
Resursa. — Rasputin i kobiety.
Spółdzielnia: — W jarzmie grzechu.
Wodewil: — Kapitan Hazard.
Zachęta: — Wolga, Wolga. Początek seansów o godzinie 4-ej.

WINSZUJEMY:

Jutro: Sewerynowi i Romanowi.

Wschód słońca 6.11,
Zachód — 16.31.
Długość dnia 12.03.
Ubyło dnia 6.33.
Tydzień 43.

„CAPITOL"
Dziś premjera!
Dramat namiętności, konfliktów i nieporozumień. Odwieczna zagadka duszy kobiecej
„DLACZEGO KOBIETA ZDRADZA?"
(N J U)
W rolach głównych: Elżbieta Bergner, Emil Jannings i Conrad Veidt
Nad program: Największe i najciekawsze zdjęcia z wydarzeń w kraju.
Orkiestra symfoniczna pod batutą Sz. Bajgelmana.

„ZACHĘTA"
Zgierska 26
Dziś i dni następnych!
Wstrząsający dramat
WOŁGA—WOŁGA
Romantyczne dzieje. Stienki Razina.
W roli głównej:
H. A. SCHLETOW i LILJAN HALL DAVIS
Od godz. 5.30 z udziałem chóru rosyjskiego.
Aby dać możność obejrzenia wszystkim powyższy obraz Dyrekcja postanowiła na I-szy seans w dni powszednie od god. 3.30 do godz. 4.15 oraz w soboty, niedzielę i święta od godz. 12—3-ej ceny miejsc od 40 gr. do 1 zł. Ze względu na wielkie koszta wyświetlenia obrazu połączonego z chórem, na następne seansy ceny miejsc: III 80 gr., II i balkon 1.10, I. 1.40, loża 1.80 gr.

Dr. med.
Niewiażski
ul. Andrzeja 5 Tel. 59-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8-10½ po poł. i od 5-9 w.
W niedziele i święta od 9 do 1 w poł.
Dla pań oddzielna oczekalnia.

Dr. M. GLAZER
Zielona nr. 6. tel. 45-49.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje 12—2 i 7½—8½ w.

Dr. HELLER
UL. NAWROT Nr. 2, tel. 79-89.
w niedz. 11 — 2 po poł. Panie 4 — 5.
dla niezamoż. CENY LECZNIC
Choroby skórne i weneryczne.

Dr. med. Różaner
powrócił
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
ul. NARUTOWICZA 9, tel. 28-98.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8.
Oddzielna poczekalnia dla pań.

DOKTOR
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 26-87.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—2 i od 5—9

Dr. med. Rakowski
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Przyjmuje 12—2 i 5—7.
Konstantynowska Nr. 9.

Dr. Sołowiejczyk
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 99 — Tel. 44-92.
Przyjmuje codziennie od 2—6 i 8 — 9 wiecz., w niedzielę i święta od 10 — 2.

Dr. med. H. LUBICZ
Powrócił
ulica Cegielniana 43, tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8.
Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański